Wybory a sprawa Kościoła.

Praktyczna przestroga dla kapłanów.

Francyę zowią krajem wolności, a wszak nigdzie ta wolność nie bywa tak ścieśnianą jak we Francyi! Jedynie co cztery lata, gdy nadejdzie czas wyborów, naród francuski, chlubiący się mianem, „d'un peuple souverain" odzyskuje chwile swobody, aby upomnieć się o swoje prawa. Na tegoroczne wybory zwrócony był cały świat katolicki, rozchodziło się bowiem o zniweczenie zakusów nieprzyjaciół Kościoła, czyhających na jego wolność i niezależność. Jeżeli nadal większość Izby składać się będzie z socyalistów i masonów, a rząd zależnym będzie od „bloku", wtedy prześladowanie Kościoła nie tylko nie ustanie, ale z rozdziałem Kościoła od państwa, wzmoże się coraz więcej. Jedynie zwycięstwo w polityce za pośrednictwem wyborów, może Kościołowi przywrócić dawną swobodę.

Pełni odwagi i nadziei poszli katolicy francuscy do urny wyborczej. Nigdy nie byli tak zjednoczeni, nigdy tak dobrze zorganizowanymi. Sprzykrzyła się narodowi gospodarka socyalistów; Izba francuska przygotowaną była na utratę 40 mandatów. Jawnie zamanifestował lud swoją gorliwość i miłość ku Kościołowi, przy spisywaniu inwentarza kościołów, gdzie krwi i ofiar nie zbrakło. Jawny też wstręt wyraził lud wobec tak zwanej „affaire des fisches", która szpiegostwo i przekupstwo wprowadziła do armii, aby dopomagać żydom i masonom do zdobywania najlepszych stanowisk. Ale najwięcej ujawniło się niezadowolenie wobec gospodarki rządu, przez wybuch strejków i rozruchów, które podkopały handel i przemysł. W samym Paryżu, w dniu 1 maja, 30,000 żołnierzy przywracało spokój zakłócony.

Jednem słowem, wszystko zapowiadało zwycięstwo katolickiego Kościoła walczącego o słuszne prawa narodu. To też cios był straszny, gdy dzienniki doniosły, że zwodnicze były nadzieje katolików. Rząd „bloku“ nie tylko pozostał nienaruszony, ale zdobył nowe krzesła. Naród oburzający się na spisywanie własności kościelnej, przystał do partyi wrogiej katolicyzmowi; naród nie zgadzający się na odroczenie sprawy rozdziału Kościoła z państwem, lecz żądający natychmiastowego usunięcia projektu, opuszcza i nie głosuje na deputowanego Guyota de Villeneuve, który pierwszy odkrył bezprawia w armii zachodzące; naród, który przesycony był wrzeniem rewolucyi i strejków, wybrał na deputowanych największych strejkowców, socyal-demokratów i anarchistów!...

Jakież pobudki zmusiły lud katolicki do takiej hańby?..

W niektórych miejscowościach oszustwo i intrygi urzędników państwowych przyczyniły się do zwycięstwa, lud podstępnie został oszukany. Z bronią w ręku stanęli socyaliści i nie dozwalali kontrolowania głosów złożonych. Zamieniano kartki, aby jak najwięcej rządowi przysporzyć zwolenników.

Naturalnie, że w niektórych miejscach, gdy zdrada była zbyt jawna—starał się rząd pokryć swe błędy, lecz dziwnym sposobem—błędy i omyłki zawsze na korzyść socyalistów wypadały.

Jednakowoż w niektórych powiatach wina była po stronie ludu. Wina powstała z braku uczciwej prasy katolickiej. Pewnem jest, że w wielu miejscowościach lud wzburzony był przeciw rządowi a jednak rzucił się w jego objęcia. Clémenceau, kierownik obecnej polityki francuskiej, przewidział jasno jak bardzo spisywanie inwentarza kościelnego, denuncyacya w armii i powstanie robotnicze pobudzą lud przeciw rządowi. Dlatego postanowił w ostatniej chwili ratować rząd. Kazał na krótko przed wyborem zaniechać spisywania inwentarza, aby zapobiedz rozlewowi krwi i nie rozbudzać nienawiści. Przeciw denuncyacyom, odnoszącym się do armii, wynalazł antytezę w postaci spisku katolików przeciw wolnomularstwu, rzekomo pod dowództwem kapłana, co w rzeczy samej nie było niczem innem, jak pamfletem uknutym przez policyę z rozkazu Clémenceau. Strejkujących robotników nazwał partyą katolickich reakcyonistów, którzy po-

pierają rewolucyonistów, pragną rząd obalić i Rzeczpospolitę zamienić w królestwo. Nawet opór stawiany przy zabieraniu kościołów, uważano za spisek przeciw rządowi. Że ministrowi udało się podobne kłamstwa wpoić w serca ludu, zawdzięczać to może rząd dziennikarzom szczerze mu oddanym. Oni to z mistrzowską zręcznością umieli rozwinąć wszelkie teorye masońskie i w tak barwnych i korzystnych przedstawić je formach, że obałamucili lud i do zdrady popchnęli. Przyszło im to łatwo, bo katolicka prasa nie mogła im sprostać w wyświetleniu prawdy. Naród miłujący spokój i zgodę, słysząc o spisku zdradzieckim na nich ułożonym, wolał się oprzeć na silniejszym sprzymierzeńcu— to jest na rządzie, nie zbadawszy oskarżeń, które katolicyzm rzekomo miał na nich rzucać. Dziennikarstwo uratowało rząd— a brak należytych organów katolickich wyrządził Kościołowi niepowetowaną krzywdę.

Nie mniejsza wina upadku partyi katolickiej, spoczywa w *leniwej działalności społecznej francuskiego duchowieństwa.* Już przed wyborami zaznaczył się silnie przez strejki *stan robotniczy.* Wybory wykazały potęgę i wzrost socyalizmu. Rzucone bomby i spiski anarchistów stwierdzają dosadnie, że trucizna anarchii wsiąknęła w naród. Wszelkie partye socyalistyczne jakiejkolwiek bądź nazwy i odcienia wrogie są Kościołowi i duchowieństwu. Nie znają dostatecznie kapłanów, nie chcą ich poznać, bo im wzbraniają zbrodniczej roboty. Koligacye i *auri sacra fames* zwróciła większą część duchowieństwa do możnych obywateli i do arystokracyi Francyi, lud zaś nienawidzący szlachtę i kapitalistów nienawidzi zaprzyjaźnionych z nimi kapłanów. W kwestyach społecznych, gdzie kapłan katolicki szerszy udział brać powinien, aby wskazać robotnikowi drogę miłości chrześcijańskiej, aby pouczyć go: gdzie jest granica między żądaniami a niezależnością źle zrozumianą—tam nie widzimy kapłana francuskiego! Z tego punktu widzenia biorąc, można śmiało powiedzieć, że nie naród od duchowieństwa, lecz duchowieństwo od ludu się oddziela! Rozdział Kościoła i państwa mógł być łatwo przeprowadzony wobec przepaści, jaka dzieli naród od tych duszpasterzy. Wybory wykazały jak dalece ten rozdział się rozszerzył i jak smutną rokuje przyszłość katolikom francuskim; konieczna jest na

przyszłość większa łączność, lepsze przysposobienie do wyborów, założenie prawdziwie katolickich organów prasy, któreby z odwagą broniły i wyświecały kłamstwa masonów. Dla duchowieństwa zaś obecne wybory są nauką, że trzeba wejść w łono ludu, trzeba zapoznać się z ruchem społecznym. Cztery lata pełne niepokoju czekają synów Francyi, zanim będą znów mogli stanąć do urny wyborczej, niechaj je zużytkują należycie, aby nie spełniła się złowroga wróżba, że sprawa rozdziału Kościoła jest dopiero początkiem dalszych prześladowań.

Emancypacya niewiasty.

Godność niewiasty w chrześcijaństwie, jej szlachetność w postępowaniu i w myśleniu. Zupełne równouprawnienie niewiasty z mężczyzną jest niemożliwe, ponieważ niewiasta innymi przymiotami jest obdarzona, niż mężczyzna—tylko pomocnicą jego być może, do polepszenia stanowiska niewiasty wiele przyczynia się rozumne i stosowne z duchem czasu wychowanie dziewcząt.

Przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa godny pożałowania był los kobiet pogańskich, i dotąd jeszcze niewiasta jest w poniżeniu w krajach, gdzie nie przeniknęło światło Ewangelii. Jezus był Zbawcą niezliczonych tłumów jęczących w pętach niewolnictwa, Jezus był wyzwoleniem niewieściego rodzaju, i wyniósł go do godności z poniżenia i upodlenia. Godnie dziś odpowiada kobieta włożonym nań obowiązkom jako matka i żona, pełna szlachetności i poświęcenia.

Przedewszystkiem *uświęcił* Jezus to, co w moralnem znaczeniu w *Starym Zakonie* uchodziło za *prawo*: *Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwięzywać Zakon albo proroki, nie przyszedłem rozwięzywać, ale wypełnić* [1]*)*. W narodzie wybranym, kobieta miała zająć wiele szlachetniejsze stanowisko. Już Sara

---

[1]) Mat, V, 17.

żona Abrahama, używała swobody towarzyskiej; kobiety opiewały w pieśniach wybawienie narodu Izraelskiego po przejściu przez Morze Czerwone, zwycięstwo Gedeona i walkę Daniela z Goljatem. Miriam, siostra Mojżesza, Judyta, Estera i wiele innych są postaciami historycznemi. Nierozerwalność węzłów małżeńskich była ideałem ludu izraelskiego, a kapłanom nie wolno było żenić się z opuszczoną niewiastą. Gdy rozwody się mnożyły—prorocy naruszenie prawa gromili bezustannie. Poligamia była dozwoloną, lecz niechętnie widzianą. Zwykle izraelici żyli w małżeństwie z jedną żoną, co nie mało kosztowało ich ofiar i zaparcia się wobec przykładu złego, jaki dawały im ludy pogańskie. Kobieta zabezpieczoną była prawnie przeciwko tyranii i samowoli męża, wiarołomstwo męża karano ukamienowaniem.

Co dobrem, szlachetnem i godnem było, to uznał i uświęcił Jezus—co niedoskonałem i niezupełnem—to uzupełnił.

Według nauki Jezusowej mężczyzna i kobieta są sobie co do istoty równi. Oboje wyszli z ręki Bożej, obdarzeni duszą nieśmiertelną. Za oba rodzaje,—jak dla mężczyzny tak dla kobiety, stał się Chrystus człowiekiem, nauczał, cierpiał a w końcu śmierć poniósł na krzyżu. Chociaż obejście Jezusa z niewiastami było nadwyraz poważne i święte, tak, że nawet żaden z nieprzyjaciół i pogan nie mógł Mu nic zarzucić, to Jezus przecież nie ogranicza swych cudów miłosierdzia jedynie na rodzaj męski, lecz powołuje *wszystkich* obciążonych i smutnych do siebie. Któż więcej w owe czasy cierpiał nad kobietę? Na kim większe spoczywało brzemię obowiązków—jeżeli nie na kobietach? I szły niewiasty za głosem Mistrza, znajdując to, co Chrystus przyrzekł.

Gdy Jezus wchodzi do domu Szymona Piotrowego zastaje tegoż świekrę: *leżącą a mającą gorączkę i dotknął się ręki jej i opuściła ją gorączka.* [2]). A oto książę przybywa i donosi Mu o śmierci córki, a Jezus idzie, dotyka się ręki zmarłej i wstała dzieweczka zdrowa i szczęśliwa. Chora niewiasta dotyka szat Jezusowych, pełna wiary w moc Zbawiciela—Jezus rzekł do niej: *O niewiasto, wielka jest wiara twoja niechajci się stanie jako*

[2]) Mat. VIII, 14.

chcesz [3]). Matki przynosiły Mu dzieci, aby je błogosławił. Gdy szedł przez Samarę, wracając do Galilei, spotkał niewiastę złych obyczajów. Nie odepchnął jej od siebie, ale w łagodnem przemówieniu daje poznać grzeszne jej czyny i nawraca ją na drogę prawdy. Magdalena jawnogrzesznica rzuca się do nóg Zbawiciela i oblewając je łzami pokuty ociera je włosami swymi. Faryzeusz gorszył się tem i ganił w duchu Jezusa. Lecz Jezus karci go, i zwracając się do niewiasty mówi: *Wiara twoja cię zbawiła, idź w pokoju* [4]). Chętnie przebywa Zbawiciel w domu Łazarza, czem uszczęśliwia jego siostry Maryę i Martę. Nie możemy się dziwić, że niewiasty na widok Jezusa upadającego pod krzyżem gorzko płakały, a jedna z bogatych podała mu chustę i otarła krew i pot z Jego twarzy, za co Jezus w nagrodę daje jej odbicie swego wizerunku na tejże chuście. Niewiasty stały pod krzyżem i namaszczały wonnymi olejkami ciało zdjęte z krzyża.

Ponieważ poniżenie kobiety wypływało nawet u ludu wybranego z błędnego pojęcia o małżeństwie, trzeba było nasamprzód ustanowić stały związek małżeński. To też uczynił Jezus. Przywrócił małżeństwu pierwotną przez Boga nakazaną czystość, zasadzającą się na wzajemnej miłości, miłości nierozerwalnej, istniejącej między mężem i żoną. Małżeństwo nie jest związkiem zmysłowym. Nie jest ono zadowoleniem jedynie zmysłowych pożądliwości, któreby pozwalały zerwać śluby i odrzucić je jako nie potrzebne; małżeństwo ma być związkiem dwóch serc. Ono ma być pomocą i oparciem się wzajemnem dla małżonków, wymianą myśli, znoszeniem radości i cierpień.

Jezus zganił występnych, którzy za lada przyczyną rozłączali się z żonami, i zaprowadził węzeł nierozerwalny małżeński: co Bóg złączył, tego człowiek rozłączać nie może. Nie może wydalać mąż żony, ani żona męża opuszczać; nie ma być tylko nałożnicą jego—i nie wolno mu kilku żon od razu pojąć. A ponieważ przewidział Zbawiciel, jak potrzebny jest nierozerwalny związek, wyniósł go do godności Sakramentu, środkiem łask go uczynił.

Sakrament wyłączył z pod władzy świeckiej małżeń-

[3]) Mat. XV, 28. [4]) Łuk. XIII, 5o.

stwo i oddał je pod władzę i opiekę Kościoła, aby nad niem czuwał. Kościół czuwał i czuwać zawsze będzie, gdy zmysłowość chce zniszczyć ustawy Jezusowe. Podziwiamy dotąd odwagę papieży Mikołaja I wobec Lotara, Urbana II przeciw królowi Francyi Filipowi I, Celestyna II i Inocentego III przeciw Filipowi II francuskiemu, Klemensa VII i Pawła III wobec Henryka VIII oraz śmiałe wystąpienie Piusa VII w małżeństwie Napoleona I. Chrystus P., aby nadać małżeństwu szczytniejsze stanowisko, z którego przedewszytkiem kobieta ma osiągnąć korzyść, wywyższa je i czyni odbiciem siebie samego i swego Kościoła. Przez usta św. Pawła upomina mężów, aby miłowali swe żony jako Chrystus miłuje Kościół. Chrystus zna tylko „jeden“ Kościół. *Jedna jest gołębica moja, doskonała moja* [5]). Tak więc mąż jedną tylko może znać żonę. Chrystus Pan umarł za Kościół, wylał za niego Krew z Serca swego. Szczerze miłować musi mąż żonę, zaprzeć się siebie, ofiarę ponieść choćby największą. Jezus pozostaje wiernym Kościołowi przez wieczność całą, a i mąż wiernym ma być żonie przez życie całe. Żona nie ma być niewolnicą a mąż tyranem, lecz pomocnicą, połowicą męża swego, którego miłować ma „jako Chrystus miłuje Kościół“. Nie tylko przez małżeństwo wyniesioną była w chrześcijaństwie kobieta do godności i uwolnioną z niewolnictwa, ale i przez naukę Zbawiciela o dziewictwie i przestrzeganiu wstydliwości.

Pogaństwo czciło i poważało dziewictwo, chociaż nie umiało tego uwielbienia w czyn wprowadzić. Myśl „casta placent superis“ czystość jest bogom miłą,—spotykamy bardzo często w baśniach i opowiadaniach pogańskich pisarzy a nawet w czasach zupełnego zepsucia jeszcze zupełnie ona nie zaginęła. Dziewiczość Westalek w zachwyt wprawiała starych Rzymian. Narodziny Chrystusa z niepokalanej Dziewicy, Jego życie dziewicze, otoczenie złożone z młodzieńców czystego serca, świadczy o umiłowaniu tej cnoty. Gdy P. Jezus pouczał o nierozwiązalności małżeństwa, uczniowie między sobą mówili: jeżeli tak jest, to może lepiej wcale się nie żenić, Pan Jezus zalecił czystość w obrazowej mowie: *Kto może pojąć—niechaj pojmuje*!... [6])

---

[5]) Pieśń nad p. VI, 8. [6]) Mat. XIX, 12.

Niema przykazania o dziewictwie, bo małżeństwo jest dobre, święte i sprawiedliwe, ale przewyższa je dziewictwo. Apostoł Paweł zaleca je w pierwszym liście do Koryntyan dając wskazówki małżonkom do życia uczciwego niezbędne i kończy: „pragnę, abyście byli jako ja jestem“! Św. Paweł żył w dziewictwie—ale nie nakazuje go, bo i małżeństwo jest rzeczą dobrą. Ojcowie i nauczyciele Kościoła wstąpili w ślady św. Pawła i Zbawiciela i pozostali w dziewictwie. Jak wywyższa dziewiczość tych wszystkich, którzy w niej wytrwają, nie tylko nad brudy ziemi, ale nad całą ludzkość, jak ich czyni aniołami na ziemi i jaką nagrodę przygotowuje w niebiesiech, świadczy Pismo św. powiadając: *A przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra*, [7]) chociaż nie ma stanu dziewiczego na uwadze—do niego jednak wszystkie pochwały odnosi.

Niewinność uwalnia od niewolnictwa, od niechęci i udręczeń serca, od smutku i od nieprzejrzanej głębi upadku. Ona zapobiega ślepocie ducha, otwiera oczy na wszystko co wzniosłe, odwraca żądze od orgii i zmysłowości a wznosi myśl i słuch do czystych symfonii ideałów nieba. Ona nie zna brutalności—ale łączy się i odczuwa piękno modlitwy. Niewinność jest skora do ofiar, jest mistrzynią w wypełnianiu dobrych uczynków miłosierdzia. Ona zjednywa sobie szacunek nawet u czcicieli ciała, do tego stopnia, że Rousseau powiada: „Najpiękniejszą rzecz, którą znam to czysty niewinny młodzieniec“, a my dodajmy: obok młodzieńca i czysta dziewica!

Czyż dziwić się należy, że niewinne serca nagrodę zdobędą w niebie? Posłuchajmy jak opisuje nam św. Jan zapłatę za cnotę niewinności: „I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syon a z nim sto czterdzieści i cztery tysiące mających imię jego i imię Ojca jego napisane na czołach swoich. I słyszałem głos z nieba jako wiela wód i jako głos gromu wielkiego, a głos którym słyszał jako cytrzystów grających na cytrach swoich. A śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą i przed czworgiem zwierząt i starszymi; a żaden nie mógł śpiewać pieśni jedno one sto czterdzieści cztery tysiące, którzy są kupieni z ziemi. Ci są, którzy

[7]) Mądr. VII, 11. [8]) Objaw. XIV, 1—4.

się z niewiastami nie pokalali. Bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi [8])".

Nie można się więc dziwić lubującym się w czystości dziewictwa, choć ona niepojętą jest dla ludzi po za chrześcijaństwem żyjących, którzy nie posiadają tego światła niebieskiego. Św. Klara z Montefalco mawiała, że wolałaby całe życie w udręczeniu piekła żyć, niż stracić dziewictwo. Gdy senator Aureljan prosił o rękę Domicylli, siostrzenicy cesarza Domicjana, odpowiedziała, że za późno się zgłasza, gdyż ona poślubiła Władcę nieba i ziemi. Zuzanna miała do wyboru albo cesarza Dyoklecyana albo rusztowanie. Weszła odważnie na stos, aby uratować życie wieczne i niewinność.

Taka anielska prostota i miłość Boga wzniecać musi u każdego szacunek, podziw i cześć. Nikt nie ma prawa istoty, przeznaczonej do wyższego posłannictwa, trzymać w pętach niewoli. Trzeba ją poważać, milować i umieć uszanować. Kobieta odzyskać musiała należną jej godność.

Znany nam jest jeszcze ważniejszy powód wyniesienia kobiety. Jest nim Matka Boża, Marya! Marya poczęta bez grzechu pierworodnego, najwyższą godność piastowała, będąc bez zmazy, bez skłonności do złego, bez zaciemnienia ducha; będąc czystą—z bojaźnią utracenia cnoty niewinności—nie chciała wpierw przyjąć godności macierzyństwa, dopóki nie zapewnił ją Anioł, że nadal dziewicą będzie. Marya według ciała staje się Matką Jezusa—dostępuje wywyższenia, które opisać się nie da; Marya ukoronowaną zostaje w niebie jako Matka Aniołów i ludzi, ma Ona piękność, której z niczem porównać nie można chyba z blaskiem słońca wobec małego światełka gwiazdki wieczornej.

Marya uszlachetniła ród niewieści. Każda niewiasta przypomina mężowi Maryę—a cześć Jej oddawana wzbudzać ma i teraz szacunek dla niewiasty. Gdy bogobojny Henryk Suso idąc wązką uliczką napotkał ubogą kobietę, usunął się jej z drogi, aby swobodnie przejść mogła. Zdziwiona jego uprzejmością pozdrowiła i zapytała co spowodowało go do ustąpienia z drogi

[8]) Objaw. XIV, 1—4.

biednej nieznanej niewieście? Suso odpowiedział: jakże nie miałbym czcić każdej niewiasty, skoro mego Zbawcę porodziła niewiasta?“ Wtedy wzniosła ręce do nieba biedna kobieta i rzekła: „O dzięki ci Maryo, Tyś nas z niewoli wyswobodziła i posadziła obok tronu swego we czci i godności“. Chrześcijaństwo wyzwoliło prawdziwie niewiastę z tyranii mężowskiej. Jezus był sprawcą tego dzieła przez swą miłość i cześć dla niewiasty okazywaną, przez ustanowienie i uszlachetnienie stanu małżeńskiego, przez zalecanie dziewiczości—i przez ozdobę rodu niewieściego swą Matkę—Maryę.

Jakież kobiety mają chrześcijanie? Jezus wyzwolił niewiastę z moralnych i fizycznych więzów i stąd mogła Jego łaska w nich działać a szlachetne popędy niewieście rozwijać się w piękne kwiaty i plon obfity przynosić. Gdy chodziło o cierpienie, o oddanie życia za Chrystusa, wtedy współubiegały się niewiasty i dziewice z mężczyznami, aby dać przykład miłości i poświęcenia. Św. Agnieszka pochodziła z wielkiego i możnego rodu, budziła też podziw wielką pięknością a szczególnie niewinnością, którą się odznaczała. Bogaci Rzymianie ubiegali się o Jej rękę, a młody namiestnik, który swą namiętność do ostatecznych posunął granic, taką otrzymał od niej odpowiedź „odejdź odemnie, ty pokarmie śmierci, innemu jestem już poślubioną, którego szlachectwo jest najstarsze, władza najwyższa, życie nieśmiertelne, piękność największa, miłość najczulsza, pokora najwybitniejsza, w którego rękach pozostanę zawsze młodą, piękną—a którego jedynie i nieskończenie miłuję“. Temi słowy odprawę otrzymał pogański oblubieniec, i zapałał zemstą. Agnieszka jako chrześcijanka, stawioną została przed sąd. Nie nęcą jej pochlebstwa, nie straszą pogróżki i tortury--nie zaprze się wiary w Zbawiciela. Wreszcie sędziowie chcą się kierować współczuciem, lecz Agnieszka gardzi litością: Nie znieważaj mej młodości, bo twej litości nie potrzebuję! Wierność nie polega na wieku, lecz na poznaniu Boga, który doświadcza nasze myśli a nie nasz wiek! Czyńcie to co uznacie, że was godne“. Sędziowie gniewem uniesieni grożą jej uprowadzeniem do domu rozpusty. Lecz Agnieszka z spokojem odpowiada „Nie straszą mnie wasze pogróżki, Jezus strzedz będzie nieskazitelności swych oblubienic,

a Anioł obroni mnie. Ty możesz mnie dręczyć, mą krew przelewać, zabić mię, ale mego ciała Chrystusowi poświęconemu nigdy nie zbezcześcisz!" Zawleczono Agnieszkę do domu rozpusty lecz Jezus chroni ją od złego; w końcu na ścięcie mieczem skazana, drży z radości na tę wieść, przybiera się w suknię ślubną, klęka przy pniu kata i z spokojem pod miecz oddaje swą głowę. Cisza zapanowała naokół, wszyscy zdumieli, a Chrześcijanie przez łzy uśmiechali się z radości!

Drugą męczennicą była św. *Cecylia*. Od dziecięctwa uczona prawd wiary przez papieża Urbana, poświęciła Bogu dziewictwo. Pojąwszy, że wonna lilja tylko wśród cierni i głogów swobodnie się może rozwijać, unikała towarzystw, i najwięcej czasu spędzała z Bogiem. Za jej sprawą rzymianie Tyburtius i Waleryan, wyrzekają się swych bogów. Jako chrześcijanka zostaje wydana i na śmierć osądzona. Stawiona przed sąd, prosi o trzy dni zwłoki, aby sporządzić testament. Testament bogatej i z wielkiego rodu pochodzącej chrześcijanki. Jej rodzina to Kościół—jej bliźni to ubodzy. Prosi do siebie papieża Urbana i mówi: Tu jest mój dom, bierz go w posiadanie, i przeznacz wiernym na dom zebrań i przytułku, poświęć go przy mnie; cieszy mnie niewymownie, że jestem przyjętą na łono katolickiego Kościoła, niech więc Kościół znajdzie mieszkanie po mej śmierci w domu moim". Rozdawszy następnie kosztowności i majątek między biednych, stała się najbiedniejszą wśród nędzarzy. Trzy dni szybko minęły, wyrok śmierci przeczytano: Spalenie w łazience własnego domu. Lecz ogień jej nie tknął, żar zamieniał się w chłód. Wtedy skazano ją na ścięcie, kat trzy razy uderzał, a nie mógł wątłej główki odciąć od tułowia; trzy dni jeszcze żyła, wśród których modliła się wciąż za swoich katów.

Nadto palmę męczeństwa wysłużyły sobie śś. Agata, Łucya, Wiktorya i tysiące innych niewiast i dzieci. O św. Perpetui wiemy następujące zdarzenie. Gdy ojciec chciał ją powstrzymać od śmierci męczeńskiej i upominał: córko zlituj się nademną, jeżelim godzien zwać się twoim ojcem, ponieważ cię wychowałem, nie czyń sromoty i hańby domowi memu, pomnij na braci, matkę, na dziecko, które bez ciebie nie będzie żyło. Jeżeli coś-

kolwiek zachwiać mogło postanowienie Perpetui, to nie cierpienie, nie śmierć, lecz widok korzącego się w prośbie ojca swego.

Rychło jednak odzyskuje spokój: „Ojcze, ja tego uczynić nie mogę, bo jestem chrześcijanką".

Ileż wzniosłych przykładów nieograniczonego miłosierdzia znajdujemy przez wszystkie wieki w chrześcijańskich niewiastach! Rysy z życia św. Jadwigi, Elźbiety turyngskiej są nam znane.

Jakież męstwo i heroizm widniał w życiu niewiast chrześcijańskich! porzucają dom, rodzinę, dostatki, prowadzą walkę z najbliższymi, a jednak głuche na wszelkie prośby, widzą tylko miłość Jezusa i nędzę ludzką, gardzą małżeństwem najświetniejszem, poświęcają się dziewictwu, oddają się na służbę Bogu i ludzkości cierpiącej. Patrzmy na siostry miłosierdzia, na działalność ich przy łożu chorego, tam krąży dniem i nocą chrześcijańska dziewica między chorymi i umierającymi — podając lekarstwo, opatrując rany, zawsze pełna słodyczy, pociechy. Nie boją się zarazy, pracują dopóki sił starczy w wątłem ciele. Nie zamieniłaby się ta cicha istota na życie bogaczy, bo wie, że praca i zasługi otworzą jej bramy niebios.

Taką być winna wyzwolona niewiasta żyjąca w służbie Jezusa. Dzisiaj wiele piszą i mówią o emancypacyi kobiet — do czegóż to prowadzi? Czyż Jezus, Ten dobroczyńca ludzkości, ów twórca pokoju, nie ukończył swego dzieła? Zarzucają idee chrześcijańskie, nadać chcą kobiecie inny kierunek, inne stanowisko. Jezus uwalniając kobietę z obyczajowej i fizycznej nędzy, nie zmienił jej natury, ale na tych fundamentach jej wolność ugruntował.

Kobieta inną ma naturę niż mężczyzna. Cieleśnie i duchowo inne zajmuje stanowisko. Jest słabszą i wrażliwszą i stąd więcej zmienną —potrzebuje oparcia i pomocy. To też według wzorów Ewangelii nie jest niewiasta równą mężowi; lecz ma mu być poddaną. *Bo mąż nie jest z niewiasty, ale niewiasta z męża, albowiem nie jest stworzon mąż dla niewiasty, ale niewiasta dla męża* [9]*). A nauczać niewieście nie dopuszczam ani panować nad mężem, ale być w milczeniu* [10]*).*

[9]) I Kor. XI, 8—10. [10]) Tym. II, 12.

A więc kobieta nie jest równa stanowiskiem mężczyźnie, a te wysiłki obecnie czynione, to gwałt, to bunt niczem nie usprawiedliwiony, przeciwny naturze. Jak w życiu, tak i w domowem zaciszu. I tu niewiastę chcą uczynić równą mężczyźnie, aby zajmowała urzędy i godności. A gdzież przy tem równouprawnieniu pozostaje miecz? Czyż i szablę przypasze do boku? armaty będzie zataczać, konie w pole prowadzić? Jeżeli ma być równość, to i tej godności dostąpić powinna. Ale przyznają mi fanatycy emancypacyi, że kobieta nie do wojny stworzona! Choćby nawet rady zasięgła u dzikich plemion—też samą znajdzie odpowiedź: „kobieta nie do oręża stworzona". Także w gospodarczych zajęciach nie może zająć kobieta tego stanowiska co mężczyzna. Oddalenie się z domu, prace fabryczne i zajęcie biurowe, zanadto zajmują czas kobiecie, i czynią ją niezdolną do zajęcia się domowemi sprawami, wychowaniem dzieci, które bez opieki matczynej dziczeją i zatracają religię.

Kobieta przeznaczoną jest dla rodziny, jej zadaniem to troska około domowego ogniska, wychowania dzieci. Przepiękne to zadanie. Czyjeż powołanie jest szlachetniejsze i szacunku więcej godne, czy mężczyzny, który gromadzi zapasy dla wyżywienia rodziny, czy też kobiety, która zręczną ręką umie przyjemnem uczynić mieszkanie domu? Czyż większą ma zasługę ojciec pracujący w warsztacie lub biurze, czy matka wychowująca dziatki na uczciwych i bogobojnych obywateli? Powołanie nauczycielki i wychowawczyni ludzkiego pokolenia wzniosłem jest zadaniem, najlepszą sztuką utrzymania pokoju.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że największem zadaniem człowieka jest służba Boża, i przygotowanie się należyte do wieczności, a życie nasze po większej części zawisłem jest od wrażeń, które nam matka w serce wszczepiła, to poznamy, że jedynie zaślepieniec może znieważać powołanie kobiety i je poniżać. Co będzie za koniec tej emancypacyi kobiet? Powrót do niewolnictwa. Co jest nienaturalnem—to długo nie przetrwa. Ten prąd dorównania mężczyźnie doprowadzi do walki, w której zwycięzcą będzie płeć silniejsza—więc mężczyzna a wtedy: „vae victis" biada zwyciężonym.

Z chrześcijaństwem przyszło wyzwolenie, bez niego nie by-

łoby godności, szlachetności i wolności kobiety. Ród niewieści sam sobie grób kopie, jeżeli nowe toruje sobie drogi przeciwne idei chrześcijańskiej.—Stoi on obecnie wysoko, uszlachetniony przez Jezusa i Jego Kościół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Świadectwo uczonego innowiercy o Kościele Katolickim.

Kiedy na łonie Kościoła katolickiego powstają herezye i odszczepieństwa, kiedy pośród wiernych obojętność lub zanik wiary się szerzy—z prawdziwą radością witać należy każde o Kościele Katolickim uczciwe świadectwo jakie uczeni innowiercy wydają.

W szeregu artykułów *Contemporary Review*, [1]) zatytułowanych *Catholicism and Apolegetics*, znajdujemy rozprawę szkockiego agnostyka profesora Fairbairn'a. Zdumiewa nas wielce podziw i pietyzm jaki Fairbairn żywi dla Kościoła katolickiego. Przytaczamy tu niektóre ustępy z artykułów tego agnostyka.

„Jeżeli siła, rozgałęzienie, ścisłość i niezłomność stanowić mają zaletę Kościelnej organizacyi, mają być uosobieniem i kolebką prawdziwej religii, to niezaprzeczenie do takiej doskonałości ma prawo Kościół katolicki.

Człowiek w poszukiwaniu kościelnej zwierzchniczej władzy nie może się długo wahać. Jeżeli uznaje, że władza konieczną jest do istoty wiary,—nie pozostaje inna droga, albo musi zostać katolikiem albo w duchu się z tym Kościołem łączyć. Kościół rzymsko katolicki działa z logiką i pociąga magicznie siłą swego przekonania. Z wielką dumą mówią synowie Kościoła: „On jeden jest katolicki apostolski (continuous) godny, wzniosły, On jeden założony został przez Chrystusa, a urządzony przez Apostołów. On jeden posiada znamiona: *prawdziwego* Kościoła, jedną ma głowę widzialną, jedno podanie i objawienie, jedną naukę, jedność, świętość, prawdę, powszechność, podległe duchowieństwo, św. Ofiarę, pełne łask Sakramenta śś.

Religia protestancka istnieje od kilku zaledwie wieków, nie

[1]) Luty—Czerwiec 1885 r.

ma widomego władcy, nie ma prawdy, nie ma ofiary Mszy św., która łączy z Bogiem; jest to tylko rój zwalczających się wzajemnie sekt, głoszących coraz to co innego i nowego; a słabość, i bezradność przyczynia się do tem większego blasku, potęgi, siły, jedności z Rzymem!

W jakiemże przeciwieństwie do nich, widnieje Rzymsko katolicki Kościół oparty na skale Piotrowej, pełen łaski siły, udzielonej mu przez Zbawiciela, aby się oparł potęgom piekła! Niezliczone dary łask dano mu w podarku, cud działania, a cud ten nie opuszcza go od kolebki: jest z nim po wsze wieki, i dotąd w nim pozostaje.

Nie jest on jak protestantyzm: ustępstwem duchowi przeczenia, niegodnym kompromisem z przyrodzoną wiedzą. W Kościele Chrystusowym wszystko jest pozytywne i nadprzyrodzone (transzendent). Jest on posłannikiem Boskiej prawdy, pośrednikiem Bożego rozporządzenia, a jego Boski charakter mężnie stawia czoło przyrodzonej władzy i potędze. Także dzieci do niego należą, a dusza polecająca się ich opiece i wstawieniu odczuwa ich pośrednictwo u Boga i zdobywa obfite błogosławieństwa i łaski. Życie świętych przyczyniło się do wielkości Kościoła, pośrednictwo ich w niebie łączy świat widomy z niewidomym—i duszę wznosi ku życiu wiecznemu. Czcić świętych, to czcić świętość Kościoła, a ponieważ Kościół pobudza do tej czci i miłości—łatwo się więc samemu uświęcić.

Ale choć bogaty jest Kościół katolicki w wielkich mężów, bogatszy jest jeszcze w *prawdy*. Ofiara Mszy św. jest wielkim Sakramentem, ich tajemnice sakramentalne mają niezmierzoną głębię; ukryta świętość i godność odurzają niejako ludzkość. Najmniejsza czynność sakramentalna przyobleka się w wielkie mistyczne działanie, staje się—pomostem, po którym Bóg pełen łask i pociechy zniża się i zbliża do dusz ludzkich, a człowiek przejęty czcią i bojaźnią Pańską, pełen skruchy, nadziei i ufności z Stwórcą się jednoczy.

Symbol głębiej przemawia, niż słowo do duszy, gdzie słów zabraknie tam wrażenie działa, a w godzinach rozmyślania uczy Kościół prawd Bożych, których żaden język wypowiedzieć nie zdoła. A jednak umie ten Kościół przemawiać do rozumu—świadczą o tem pisma uczonych mężów i wielkich teologów.

Na każdą trudność w pojmowaniu: czy to rozumem, sercem lub sumieniem—rozliczne ma wyjaśnienia. Trwożliwych, którzy nie mogą się pogodzić z myślą, że po za Kościołem niema zbawienia, poucza przez rozróżnienie duszy od ciała Kościoła, przez zaznaczenie

rozlicznych stopni nieświadomości umie ich uspokoić, łagodząc surową naukę swą dobrocią ojcowską.

Jedynie w Kościele kwitnie wiedza, umiejąca rozjaśnić wszelkie wątpliwości. Kościół katolicki nie tylko kościelną jest instytucyą ale religią, systematem zdolnym wprowadzić łączność między Bogiem a ludźmi".

Tyle pisze prof. Fairbain. Jasno uwidocznia się w niektórych zwrotach sposób jego pojmowania, ale całość daje świadectwo, że tylko moc i siła prawdy naszemu nieprzyjacielowi je dyktowała!

Kursa społeczne we Lwowie.

Kurs społeczny we Lwowie (5—8 czerwca) został urządzony pod protektoratem J. E. ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Temata kursów nie miały obejmować całej kwestyi socyalnej, ale tylko miały omówić praktycznie najżywotniejsze sprawy społeczne bieżącej chwili. Program wykładów był następujący:

O potrzebie i środkach funduszu dla akcyi katolicko-społecznej.—Ks. Dr. Adam Kopyciński.

Najnowszy projekt austr. ustawy przemysłowej wobec majstrów i terminatorów.—Ks. Leonard Lipke, T. J.

Jak przeprowadzać organizacyę zawodową, względnie lokalną chrześcijańską i jak zwalczać wrogą organizacyę.—Ks. Stanisław Adamski.

Organizacya kas chorych i sądów przemysłowych.—Dr. Janusz Przygodzki.

Jakie zająć stanowisko wobec zasad i taktyki naszych stronnictw antyspołecznych.—Prof. dr. Włodzimierz Czerkawski.

Jak organizować stowarzyszenia i spółki rolnicze, oraz spółki oszczędnościowe?—Artur Zaremba - Cielecki i dr. Franciszek Stefczyk.

O włościach rentowych.—Dr. Henryk Sawczyński.

Jakie zająć stanowisko wobec reformy wyborczej i autonomii kraju.—Prof. dr. Włodzimierz Czerkawski.

Jak zorganizować opiekę nad wychodźcami.—Dr. Zbigniew Pazdro.

Jak i w jakich kierunkach przedewszystkiem przeprowadzać obronę prawną ludu?—Dr. Leopold Caro.

Jaką powinna być prasa katolicka i jak ją rozszerzać.—Prof. dr. X. Kazimierz Waiss i X. Adam Wesoliński.

Ekonomia społeczna.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VII.

Prawdziwe środki: akcya państwa.

---

§ 6. Handel papierami publicznymi i lichwa.

Wszelkie gromadzenie towarów prowadzi do lichwy, której prawa państwowe nie zaradzają.

Syndykaty właścicieli, kartele niemieckie i trusty amerykańskie mogą dowolnie gromadzić towary z krzywdą robotników i konsumentów.

Te związki, których nie utrzymuje ogólna organizacya profesyonalna, mogą według swego widzimisię oznaczać wysokość zarobków i cenę produktów. Bezkarnym przykładem tego we Francyi jest sprawa cukru. Istnieje tam tylko 5 czy 6 wielkich rafineryi cukru, które nie pozwalają na zakładanie innych albo je niszczą konkurencyą handlową i stąd są panami rynku cukrowego. Mogą łatwo i tanio kupować cukier surowy a sprzedawać drogo rafinadę.

Pamiętamy wszyscy syndykat miedziany, który w r. 1880 zgubił Comptoir d'escompte. Gromadzenie zbytnie zboża dzieje się w wielkich miastach portowych, wełny,—w Londynie i niektórych centrach przemysłowych. Bankierzy żydowscy dążą do skupienia wszystkich akcyi kopalni złota; jeżeli do tego dojdą, staną się panami rynku złota a stąd i handlu wszechświatowego, dla którego złoto jest koniecznie potrzebne.

Program katolików niemieckich żąda, aby giełda zajmowała się właściwemi sobie operacyami z zakazem gry na różnicę i dostawę terminową.

Zakłady na wyścigach i innych grach podobnych są niemoralne. Emisya akcyi domaga się kontroli państwowej, aby wykluczyć niebezpieczeństwo bankructwa.

Pożyczki państwowe przybierają takie rozmiary, że amortyzacya staje się niemożliwą do urzeczywistnienia. Kapitał w tych wypadkach jest źle ulokowany, grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Przyszłe dochody są z góry przeznaczone na pokrycie wydatków, których w znacznej części usprawiedliwić nie można.

Renty, oparte na pożyczkach handlowych i przemysłowych, powinny być utrzymane w granicach sprawiedliwości. Prawa państwowe i sądy obowiązane są nie dopuszczać do lichwy i zwalczać ją pod rozmaitemi postaciami.

Renta z ziemi przyjmuje również charakter lichwy i niesprawiedliwości, gdy zajęcie dóbr za długi jest następstwem wypadków nadzwyczajnych, nieurodzaju itp. Sądy polubowne powinny tu przychodzić z pomocą, aby nie dopuścić do lichwy i wyzysku.

§ 7. *Mała własność wiejska.*

Mała własność na wsiach i narzędzia rolnicze nie mogą ulegać zajęciu sądowemu. Rolnicy posiadają najczystszą krew narodu i największą jego siłę.

Nie można tu robić zarzutu, że wierzyciele nieraz ponoszą krzywdę, gdyż każdy powinien się wprzód upewnić, czy sumę odbierze albo ją straci.

I skarb nie może się skarżyć, że będzie pozbawiony prawa zajęcia, bo, w przeciwnym razie, gdy ludność się zmniejszy, domy opustoszeją i zmniejszy się produkcya, zarząd skarbu publicznego poniesie jeszcze większe straty.

Aby rodziny były liczne, moralne, prowadziły się ekonomicznie i używały pomyślności, nie powinno się ich usuwać z ziemi rodzinnej.

Czyż nie jest rzeczą straszną odbierać ziemię ludziom starszym, wystawionym odtąd na nędzę i zgubę? A jednak chciwość niejednego państwa do tego doprowadza, w czem lichwiarze dopomagają.

Prawo powinno pomagać do utworzenia i zachowania małej własności wiejskiej, któraby rodzinie dała utrzymanie.

Głowa rodziny powinna mieć prawo wybierania spadkobiercy wśród dzieci z obowiązkiem spłacenia z dochodu należności, przypadającej na resztę dzieci. Spadkobierca prawny mógłby ustępować prawa swoje innemu bratu. Sprzedaży majątku osobom obcym mogłaby dokonać rada familijna wobec sędziego pokoju.

Takie przepisy, dążące do pomyślności ludu, istnieją już w Niemczech, Austryi, Anglii, Chinach i Stanach Zjednoczonych a starają się o nie we Włoszech, Belgii i Francyi.

§ 8. *Wolność robienia testamentów.*

Wielu mężów z Le Playem i jego uczniami na czele, domaga się dla ojca rodziny wolności zupełnej robienia testamentu i wyznaczania spadkobiercy. Każdy właściciel, przemysłowiec i człowiek, mający stanowisko niezależne, pragnie żyć w swoich następcach.

Ojciec zna najlepiej zdolności i upodobanie swoich dzieci. Dziecku, które ma upodobanie w rolnictwie lub przemyśle, pozostawia ziemię albo warsztat lub fabrykę. Jeżeli ma więcej dzieci, posiadających te same zdolności, daje im majątek bez podziału. Gdy dziecko chce wyjść z domu rodzicielskiego, ojciec daje mu gotówkę albo poleca dzieciom, które pozostawia w majątku, do wypłacania renty. W takich warunkach, prawa każdego dziecka są w poszanowaniu i żadnemu z nich nie dzieje się krzywda.

§ 9. *Zmniejszenie opłat sądowych.*

Opłaty sądowe powinny być zmniejszone szczególniej w sprawach małoletnich i ludzi uboższych. Zbyt wielkie koszta likwidacyi sądowej pożerają małą własność, jak to już wyżej nadmieniliśmy.

Koszta zajęcia ruchomości powszechnie bardzo powiększają ilość ciężącego na nich długu.

W razie potrzeby państwo może wykupić niektóre stano-

wiska urzędnicze. Tak uczyniły Niemcy w Alzacyi, wykupując kolejno kancelarye notaryalne ze śmiercią albo dymisyą notaryusza. Dzisiejsi notaryusze są urzędnikami ze stałą pensyą państwową.

§ 10. *Zajęcie pensyi.*

Niektórych urzędników samo prawo broni od skutków marnotrawstwa i wyzysku ludzi chciwych. Dlaczegoż więc robotnicy, z natury swej nieoględni, nie korzystają z tej samej opieki prawnej? Dlaczego nie można w drodze prawodawczej ogłosić, że pewna część ich zarobku nie podlega zajęciu lub sekwestrowi.

W Belgii prawo z r. 1887 pozostawia robotnikowi $^1/_5$ zarobku do dyspozycyi: reszty nie może nikomu ustąpić. To ograniczenie wstrzymuje robotnika i jego rodzinę od nędzy i upadku.

Ustawa przemysłowa (*Zb. pr.* t. XI c. II z r. 1893) głosi: Art. 100 „W razie przedstawienia wyroku sądowego na ściągnięcie należności pieniężnej od robotnika można mu zatrzymać przy każdej wypłacie nie więcej nad $^1/_3$ należnej mu sumy, jeżeli jest bezżennym, i nie więcej $^1/_4$, jeżeli jest żonatym lub wdowcem, mającym dzieci“.

§ 11. *Przedstawicielstwo pracy i spraw rzemieślniczych.*

Robotnicy stanowią główną część narodu i tej właśnie tak znacznej części ludzi, w kraju zamieszkałych, rząd nie pyta i nie słucha, gdy idzie o jego sprawy żywotne.

Handel i przemysł mają swoje Izby doradcze, od których rząd niekiedy zaciąga potrzebnych informacyi.

Socyologowie chrześcijańscy we Francyi żądają przedstawicielstwa zupełniejszego i więcej poważnego, mianowicie: proszą, aby w każdym departamencie była Izba albo Rada pracy, obok Rady przemysłu, Rady handlu, Rady rolnictwa, Rady rzemiosł i w departamentach nadmorskich—Rady marynarki.

Radę pracy mają stanowić wybrani właściciele i robotnicy. Od nich powinno się zasięgać porady do wydania praw, dotyczących pracy tak, jak od innych Rad departamentalnych w kwestyach, do tychże należących.

Według nich Izby doradcze nie wystarczają, ponieważ członkowie parlamentu mają być wybierani z przedstawicieli interesów krajowych. Początek należy zrobić od członków Senatu. Tym sposobem ludność kraju będzie posiadała Izbę kompetentną w każdej gałęzi gospodarstwa narodowego. Rady departamentowe, utworzone przez wybory z właściwych przedstawicieli, mają być podstawą wyborów do Senatu.

Nie jest to utopia, ale reforma wszędzie pożądana. Belgia ma już Rady pracy, dobrze zorganizowane i prawdziwie pożyteczne.

Każde środowisko przemysłowe ma swoją Radę przemysłu i pracy, złożoną z równej liczby właścicieli i robotników. Dotąd zadanie tych instytucyi było tylko doradcze: w nieporozumieniach, wynikłych między właścicielami a robotnikami były pożytecznymi pośrednikami; nadto, rząd zasięga od nich zdania co do projektów regulowania pracy przed wniesieniem ich pod obrady parlamentu.

Dały także dokładne i bardzo pożyteczne informacye co do położenia robotników.

Demokraci chrześcijańscy żądają podobnych instytucyi dla rolnictwa, na co rząd prawdopodobnie się zgodzi.

Nad Radami prowincyonalnemi jest Rada wyższa pracy, złożona w trzeciej części z właścicieli, w trzeciej części z robotników i w trzeciej części z socyologów. Mamy tu prawdziwy parlament pracy.

Projekt reprezentacyi interesów w parlamencie istnieje w Belgii, gdzie zjednał sobie wielu stronników w czasie rewizyi konstytucyi. W ostatniej chwili większość cofnęła się wobec trudności organizacyjnej, ponieważ posłowie nie byli przygotowani do tak zawiłej reformy.

Głosowanie powszechne, o które się dziś prawie wszędzie upominają, nie prowadzi zawsze do pożądanego celu, np. głosowanie powszechne we Francyi jest pełne niespodzianek. Sprawy robotników przedstawiają w parlamencie adwokaci i dziennikarze, zupełnie niekompetentni w sprawach swoich wyborców.

§ 12. Komisye mieszane do nadzoru fabryk i warsztatów i Rady fabryczne.

Komisye mieszane, złożone z właścicieli i robotników, pracują pożyteczniej od inspektorów fabrycznych, opłacanych przez państwo, jak tego już doświadczono. Możność wzajemnego wypowiedzenia się tak ze strony właścicieli jak i robotników prowadzi najprędzej do porozumienia w sprawie wspólnej i usuwa uprzedzenia. W przeciwnym razie, gdy niema takiej komisyi, właściciela najczęściej niedokładnie informują dozorcy i majstrowie; robotnicy też przypisują chlebodawcy rozmaite bezprawia, o których ten wcale nie myślał.

W takich komisyach właściciele poznają najlepiej położenie i trudności robotników a robotnicy trudności chlebodawcy.

Kontrola komisyi powinna się rozciągać do warunków hygienicznych pracy, szczególnie przy zajęciach szkodliwych dla zdrowia.

Komisyom mieszanym, utworzonym dla jednej grupy syndykatu albo dla jednej miejscowości przemysłowej, przychodzą na pomoc Rady fabryczne, istniejące w każdej fabryce.

Rady, złożone z majstrów i robotników, znajdują się w ciągłych stosunkach z właścicielem. Rady istnieją do usuwania w zarodku wszelkich nieporozumień tak, że te niezadowolenia nie przyjmują większych rozmiarów.

Taka organizacya jest prawdziwą emancypacyą robotnika i broni go od smutnych eksperymentów niepowołanych przywódców.

§ 13. Największa długość pracy dziennej.

Określenie największej długości pracy dziennej, którą socyaliści oznaczyli na ośm godzin, powinna być przedmiotem prawodawstwa państwowego dla ukrócenia nadużyć, istniejących w niektórych miejscowościach. Nadużycia zniechęcają robotnika i są powodem do agitacyi socyalistycznych.

Sprawiedliwość i ludzkość zabraniają domagać się od robotnika pracy zbytecznej, która przytępia władze umysłowe,

osłabia nadmiernie ciało i przekracza granice przyrodzone sił człowieka. Odpoczynek ma być tak długi, aby wystarczał do nabrania sił nowych.

Praca nie jest jedynym obowiązkiem człowieka, ponieważ robotnik ma jawne do spełnienia obowiązki religijne, rodzinne i społeczne. Nie można zatem wymagać od niego nadmiernej pracy, bo wtedy nie wystarczy robotnikowi czasu i sił do innych obowiązków.

Ze sumiennych badań wypada, że maximum pracy dziennej może wynosić jedenaście godzin z wyjątkiem niektórych zajęć.

Godziny pracy należy uregulować według jej natury i stosownie do okoliczności czasu i miejsca. Inna jest praca w kopalniach, inna na polu, inna w warsztatach i inna w fabrykach, w których temperatura zawsze jest wysoka.

Rozwiązanie tego zagadnienia zależy do Rady sądu polubownego, ustanowionej dla każdego przemysłu.

§ 14. Rewizya prawa o pracy nocnej, o pracy kobiet i dzieci.

Rewizya prawa o pracy nocnej jak również o pracy kobiet i dzieci, powinna być dokonana przez przedstawicieli pracy, ponieważ dzisiejsze przepisy nie wszędzie dadzą się zastosować. Parlament, złożony z literatów, adwokatów, polityków itp. nie może się praktycznie wypowiedzieć o kwestyach specyalnych. Doręczane im projekty prawne wychodzą nieraz z parlamentu takie, że ich nikt poznać nie może, ani zastosować w praktyce.

Dzieci nie mogą pracować w fabryce, dopóki wiek nie rozwinie dostatecznie sił fizycznych, umysłowych i moralnych. W ogólności wszelka praca przemysłowa powinna być zakazana dzieciom, które nie ukończyły jeszcze 14-go roku życia.

Pracą kobiet tak należy pokierować, aby było zabezpieczone ich życie i moralność.

Praca kobiet i dzieci potrzebuje szczególnych warunków odosobnienia i nadzoru.

Kobieta powinna mieć dosyć czasu do spełnienia robót domowych.

Katolicy niemieccy słusznie się domagają, aby państwo znosiło stopniowo pracę kobiet w fabrykach.

Praca nocna niszczy siły kobiety i zatrzymuje ją poza domem wieczorem i rano, gdy powinna spełnić obowiązki żony i matki. Prawo, zakazujące pracy nocnej dziewczętom małoletnim, powinno być rozciągnięte do dziewcząt pełnoletnich i kobiet zamężnych.

Do wielu punktów pod tym względem potrzebne jest porozumienie międzynarodowe, aby uniknąć konkurencyi na rynkach przemysłowych.

§ 15. Prawa osoby cywilnej syndykatów.

Prawa syndykatów są następstwem prawa przyrodzonego, które je przyznaje stowarzyszeniom z ludzi złożonym.

Powszechnie, państwa lękają się potęgi syndykatów. Obawa ta jest płonna, jeżeli stowarzyszenia są moralne i uczciwe. Winowajcami pod tym względem są ludzie bezbożni, którzy niczego nie zaniedbują, aby zgnieść wolność religijną, krępują działalność Kościoła i jego nauczanie. Jeżeli dalej na tej drodze trwać będą, równość polityczna sprowadzi niodzownie równość ekonomiczną, bo nie będzie już moralności chrześcijańskiej, któraby głosiła sprawiedliwość i poszanowanie prawa.

Prawa osoby cywilnej powinny zabezpieczyć syndykatom prawo posiadania nieruchomości, otrzymywania darowizn i legatów, stawanie w sądach, brania udziału w licytacyach publicznych. Syndykaty powinny co najmniej mieć te same prawa, co towarzystwa bezimienne, przedstawiające tylko pieniądze bez odpowiedzialności, praca zaś jest sama z siebie mozolna i przedstawia życie ludu i utrzymanie rodzin robotniczych.

Nie jest rzeczą możebną, aby ojciec rodziny wnosił od razu składki do kasy pomocy, kasy oszczędności, kasy emerytalnej, kasy korporacyjnej, kasy syndykatu. Trzeba zatem ułatwić mu przystęp do własności wspólnej w braku własności prywatnej.

Religia katolicka, jak pisze biskup Ketteler, tak obfituje w środki, że przy wolności doszłoby łatwo do odzyskania majątku korporacyi skonfiskowanych.

§ 16. Najmniejsza stopa zarobku.

Określenie stopy zarobkowej minimalnej powinno być zrobione naprzód dla prac publicznych, skąd przejdzie do umów prywatnych co do prac analogicznych.

Państwo przedewszystkiem ma dostarczać odpowiedniego zarobku robotnikowi wstrzemięźliwemu i moralnemu.

Belgia już weszła na tę drogę. Biskupi wezwali dozory kościelne, aby nie pozwalały na obniżanie średniej stopy zarobku, według zwyczaju miejscowego, za prace, przysądzane z licytacyi publicznej.

Za tym przykładem poszły powoli władze administracyjne prowincyonalne i komunalne, instytuty zakonne i dobroczynne. Gdy w książeczce zarobkowej wymieniona jest najniższa stopa zarobkowa, przedsiębiorcy nie mogą już samowolnie obniżać zapłaty.

§ 17. Umowa pracy.

Prawo powinno się zająć umową pracy co do słusznej zapłaty, rękojmi przeciw samowolnemu wydaleniu robotnika i wewnętrznego urządzenia warsztatów.

Prawo, odnoszące się do umowy pracy, ma zapewnić słuszną i sprawiedliwą zapłatę, ale jej określić nie może, bo to zależy od rozmaitych okoliczności. Jednakże prawo powinno stanowić, aby w wypadkach reklamacyi, robotnik odnosił się do Rady sądu polubownego, która sprawę rostrzygnie według warunków miejscowych jak również stosownie do okoliczności i trudności danej chwili.

Rękojmia przeciw uwolnieniu może istnieć tylko wtedy, gdy jest zastrzeżony rekurs do właściciela fabryki i następnie rekurs do Rady sądu polubownego.

Urządzenie warsztatów i regulamin pracy są różne; w każdym razie powinny zależeć od komisyi rzemieślniczych, które mają nadzór nad bezpieczeństwem robotnika i sumienną pracą.

Prawo powinno także przewidzieć albo zostawić Izbom pracy troskę ustanowienia maximum składek na rozmaite instytucye emerytalne i ubezpieczenia a także maximum nakładanej kary.

§ 18. *Pensye emerytalne i ubezpieczenia.*

Prawo powinno domagać się od właścicieli, aby zakładali kasy pomocy w razie choroby, wypadku lub starości i tak je prowadzili, iżby pracodawcy nie byli narażeni na zbytnie żądania robotników, a pracobiercy na krzywdę ze strony właścicieli.

Koszta leczenia w czasie choroby ponosi zazwyczaj robotnik a także pracodawca, jeżeli choroba pochodzi ze złych warunków pracy.

Koszta utrzymania w starości spadają na robotnika, który powinien być oszczędny i przezorny, ponieważ starość jest prawem natury. Robotnik bardzo często z powodu wydatków na siebie i rodzinę najbliższą, nie robi oszczędności na późniejsze lata, stąd pracodawca razem z nim powinien się tem zająć a prawo państwowe oznaczyć minimum składki dla obu stron.

Syndykat w Fourmies przedstawił na kongresie robotniczym taki postulat: Każdy zakład powinien zabezpieczyć robotników od wszelkich wypadków, mogących się przytrafić w czasie ich pobytu we fabryce.

Sprawiedliwość społeczna żąda, aby niektóre warstwy ludzi nie prosiły o pomoc dobroczynności publicznej, gdy pracują na korzyść przedsiębiorców prywatnych. Proletaryatem przemysłowym powinien się zająć przemysł.

§ 19. *Umowy międzynarodowe.*

U wszystkich narodów europejskich są jednakie dążenia do opieki robotników. Z tego powodu konieczne są porozumienia i umowy międzynarodowe: przemysł w tych krajach, które nakładają ciężary na korzyść robotników, stoi niżej od miejscowości, gdzie pracujący są bezkarnie wyzyskiwani.

Konkurencya obecna jest stanem anormalnym i barbarzyńskim, utrzymywanym prawie wyłącznie kosztem robotników: pracodawcy zdzierają i czynią im krzywdę, aby tylko utrzymała się konkurencya, przynosząca jedynie właścicielom olbrzymie korzyści.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ X-tą PO ZIELONYCH ŚŚ.

(SZKIC)

O Modlitwie w Kościele.

Dwoje ludzi wstąpiło do Kościoła, aby się modlili.
Łuk. XVIII. 10.

Wiadomem jest, że Żydzi i Samarytanie wiedli spór o miejsce: gdzie należy się modlić? Żydzi twierdzili, że tylko na górze Moria można się modlić, Samarytanie znów wskazywali górę Garizim. Gdy samarytanka przy studni, uznała Jezusa prorokiem zapyła: *Panie widzę iżeś Ty jest prorok. Ojcowie nasi chwalili na tej górze, a wy powiadacie, że w Jeruzalem jest miejsce kędy potrzeba chwalić. Jezus odpowiedział: Niewiasto wierz mi, iż przyjdzie godzina, gdy ani na górze tej, ani w Jeruzalem będziecie chwalić Ojca* [1]).

Cudowne słowa, które z ust Bożych wychodzą! Lecz niestety jakże często źle rozumiane bywają!

Prawdziwie pobożny, modli się w duchu i prawdzie, mówi niejeden, i z tego powodu zaniedbuje zewnętrznych oznak, nie klęka, nie żegna się, nie składa rąk i nie korzysta z nauk Kościoła. Modlić można się wszędzie tłumaczy inny, wszakże sam Chrystus P. tego uczy. Tacy ludzie sprzeciwiają się wszelkim pielgrzymkom, procesyom i praktykom pobożności.

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi: *dwoje ludzi wstąpiło do Kościoła, aby się modlić.* Nie wyrzuca im Jezus, że do świątyni weszli, lecz gani sposób ich modłów. I ty, drogi bracie, módl się w kościołach Bożych, módl się często żarliwie, bo

---

[1]) Jan IV, 19—21.

modlitwa to źródło łask. Modlitwę dzielić można na: *I Modlitwę jawną. II Modlitwę wspólną. III. Modlitwę przed Najśw. Sakramentem.*

Zdrowaś Marya.

I.

Wielką wartość mają modły jawne czyli w kościele odmawiane publicznie; żądamy sądów, posiedzeń, sejmów, jawnych, publicznych. *Tylko dzieci ciemności boją się światła*, mówi Pismo św., kto ma czyste sumienie ten działa otwarcie, nie kryje się z czynami swymi. I słusznie. Każdy chrześcijanin jawnie postępować powinien, by okazać światu, że uznaje Majestat Boga, bo prochem jesteśmy w oczach Jego. Podziwiajmy mądrość i doskonałość Bożą, korzmy się u stóp ołtarzy, prośmy Jezusa w potrzebach naszych, bo nie od ludzi, ale od Boga pomoc otrzymamy i na nią tylko liczyć powinniśmy. Ileż łask spływa na nas z nieba: powietrze, światło, każdy kęs chleba, toć to dar Bożej miłości! Jawnie uznawać trzeba błędy, złość i lekkomyślność naszą, aby miłosierdzie i przebaczenie uzyskać.

Czy wstydzisz się modlić? Czy to ci ujmę przynosi, gdy świat cię widzi w kościele, wołającego słowy psalmisty: *Boże wspomóż mię, bom jest ubogi i żebrak* [2]) Żebrać można się wstydzić, ale modlitwy nigdy! Znajdą się ludzie, którzy za złe ci wezmą twą pobożność, lecz czy sąd ludzi złych może cię obchodzić? gdybyś na ludzi miał się oglądać, co chwalą lub ganią, musiałbyś zaniedbać wykonywania przykazań Boskich. *Jeżlibyś się jeszcze ludziom podobał, nie byłbyś sługą Chrystusowym* [3]).

Dlatego, że z ciebie drwią i szydzą, dlatego właśnie módl się *jawnie*. Modlitwa publiczna to czyn bohaterski, to dowód, że kochasz Boga i gotów jesteś dla Niego znieść upokorzenia i szyderstwo, że nie schlebiasz ludziom ale Bogu chcesz się podobać, że nie o ziemskie ci chodzi zaszczyty, ale o nieśmiertelność duszy.

Faryzeusz, chcąc być chwalony za swą pobożność, stawał na rogach ulic, by go widziano z dwóch stron i szeptał modli-

---

[2]) Psalm. LXIX, 6. [3]) Gal. I, 10.

twy. Tę jawną pychę zganił Zbawiciel mówiąc: *A ty gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi módl się Ojcu twemu w skrytości a Ojciec twój, który widzi w skrytości odda tobie* [4]). Dziś czasy się zmieniły, dziś jawnie trzeba nam się modlić, bo wiele jest złych ludzi, którym przez dobry przykład świecić powinniśmy. Co czynisz w skrytości—to widzi tylko Bóg—On spogląda na twoje czyny i zabiegi, ale my mamy świecić ludziom. *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi* [5]) Naszą pobożnością, rozniecić mamy pobożność w sercach naszych braci, utrwalić w nadziei; nasza pokora niechaj grzeszników nawraca, i do pokuty sposobi, jednem słowem *budujmy* dobrą pobożną modlitwą. *Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie, z wszelaką mądrością, nauczając i sami siebie napominając przez psalmy i pieśni i śpiewania duchowne* [6]). Paweł św. upomina wiernych: *Każdy z was bliźniemu swemu niech się podoba ku dobremu, dla zbudowania* [7]). *Każdy*—nikt się nie wyłącza od tego obowiązku, a czem wyższe stanowisko zajmuje, tem lepszy przykład „dobrej modlitwy“ dawać powinien.

II.

Mamy się chętnie modlić w Kościołach, bo modlitwa nasza ma być jawną, ale zarazem niech będzie *wspólną.* Po miastach dzięki Bogu, są jeszcze kościoły pełne wiernych, są jeszcze katolicy, którzy mówią z Dawidem: *Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów, żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* [8]). Wprawdzie chęć ziemskich rozkoszy rozkrzewiła się bardzo, ludzie myślą o pracy, o troskach, na wzór bogacza z Ewangelii, gromadzą bogactwa do stodół i domów, a jednak od czasu do czasu uczuwają potrzebę duchowego pokarmu i dążą do Kościoła. A taka wspólna modlitwa prędzej wysłuchana zostanie, ona przebija niebiosa, bo według słów Chrystusa: *gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje tamem jest w pośrodku ich* [9]). Jeżeli

[4]) Mat. VI, 6.
[5]) Mat. V, 16.
[6]) Kol. III, 16.
[7]) Rzym. XV, 2.
[8]) Psalm. LXXXIII, 2—3.
[9]) Mat. XVIII, 20.

Chrystus znajduje się między nami, gdy zgromadzeni jesteśmy w świątyni, jakże skuteczną musi być taka modlitwa. Gdy św. Chryzostom ganił wiernych, że niektórzy wysłuchawszy kazania, opuszczają świątynię, uniewinniali się w ten sposób: modlić możemy się w domu, ale kazania musimy posłuchać w Kościele. Mylne to zapatrywanie! Modlić się w domu można, to prawda, ale modlitwa wspólna setek wiernych, inne ma znaczenie. Wszakże Pismo św. wspomina, że Piotr św. za przyczyną modlitwy ówczesnego Kościoła z więzienia uwolniony został.

Weźmy do serca słowa św. Chryzostoma, módlmy się wspólnie; módlmy się w domach, módlmy się na polach, w lasach w górach, wszędzie jest Bóg, wszędzie nas wysłucha, ale nie zapominajmy, na wzór *tych dwóch ludzi* w Ewangelii, nawiedzać świątynie, bo mamy sposobność wspólnej modlitwy.

III.

Największym jednak bodźcem dla nas, aby odwiedzać świątynie Pańskie, to obecność w nich Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Czemże się różnią nasze katolickie kościoły od żydowskich synagóg i protestanckich domów modlitwy? Oto, że są jedynymi przybytkami Jezusa Chrystusa, i że spełniła się obietnica Jego w słowach: *A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.* [10]).

Czem była stajenka betleemska, gdy w niej spoczywało Dzieciątko Jezus, czem był domek Zacheusza gdy w nim grzesznik przebywał, czem był wieczernik w Jerozolimie, gdzie się odbywała wieczerza Pańska, tem jest kościół dla katolików, bo Bóg-Człowiek stale w nim przemieszkuje.

Gdy Jakób zasnął znużony na polu, miał sen cudowny. Drabina wznosiła się ku niebu, aniołowie wchodzili i schodzili po niej, a Bóg stał na górze i błogosławił. Gdy się obudził Jakób rzekł: *prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział. Nie jest tu nic inszego jedno dom Boży a brama niebieska* [11]). I ty bracie, możesz tak powiedzieć, *Pan jest na tem miejscu*, dzień

---

[10]) Mat. XXVIII, 20. [11]) Ks. rodz. XXVIII, 16—17.

i noc obecny w Tabernaculum. Dlaczego nie przychodzisz częściej Jezusa odwiedzać? Patrz--On tak blizko ciebie—zaledwie o kilka minut oddalony, ty stoisz przed tym Bogiem, który zgromadził owczarnię pod jednym pasterzem, dlaczego nie spieszysz do Niego? Jesteś strapiony, masz smutek, masz jakieś pragnienie,—dlaczego nie idziesz do stóp ołtarza, wynurzyć żal swój, wybłagać ratunku? Potrzebujesz rady, wzmocnienia w wątpliwościach, błogosławieństwa przy nowych pracach, dlaczego nie spieszysz do Tego, który Cię tak łaskawie zaprasza i woła pełen miłości: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [12]).

Drodzy bracia! Św. Alfons Liguory mówił: jest rzeczą dowiedzioną, że modlitwa, po przyjęciu Najśw. Sakramentu jest Bogu najmilszą, i przynosi człowiekowi wiele łaski i korzyści. Nie ociągaj się i ćwicz się w modlitwie! Opuść rozmowy i zabawy udaj się chociaż na chwilę do Kościoła, by porozmawiać z Jezusem, utajonym w Przenajśw. Sakramencie. *Skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan* [13]). Jakaż to rozkosz, w skupieniu spędzić chwilę na rozmowie z P. Jezusem! Jakaż pociecha, że możesz prosić o przebaczenie, swe troski powierzyć, jak przyjaciel przyjacielowi; prosić Go o miłość, łaski i niebo! Cóż za radość dla serc naszych, gdy wzbudzamy akty wiary, do tego Ojca, który swego jedynego Syna nam pozostawił i nieskończenie nas umiłował. Ta miłość Jezusa, bywa często zapoznaną, znieważaną, a jednak pozostaje On między nami, *skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan!* Módlcie się wspólnie w kościołach Bożych, okażcie łączność i zaufanie jakie macie do Zbawiciela. Umacniajcie się w wspólnej modlitwie i pamiętajcie na słowa Pana: *Albowiem gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [14]).

Uczyńmy mocne postanowienie, że będziemy często i chętnie do kościoła chodzili, aby prosić, błagać, odwiedzać najlepszego przyjaciela i dobroczyńcę, aby oddawać cześć Jezusowi, w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza. Amen.

---

[12]) Mat. XI, 28. [13]) Psalm XXXIII, 9. [14]) Mat. XVIII, 20.

Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XI-tą PO ZIELONYCH ŚŚ.

(Szkic homiletyczny).

Uzdrowienie głuchoniemego.

(Mark. VII, 31—37).

Treść: Pragnienie chorych i ufność ich. Cudowne uzdrowienie. Wrażenie cudu dokonanego. Zakaz rozgłosu.

Wstęp. P. Jezus dokonuje cudu w trzecim roku nauczania. Było to w Fenicyi, kwitnącej podówczas bogactwem i handlem. Najznaczniejsze miasta były: Tyr i Sydon położone nad brzegami morza Śródziemnego! W pobliżu Sydonu mieszkała chananejska niewiasta, poganka, która ujrzawszy Zbawiciela, rzekła: *Zmiłuj się nademną Panie, Synu Dawidów, córka moja od szatana ciężko dręczona jest* [1]). Chrystus P. nie zaraz ją wysłuchuje; lecz matka nie poprzestaje błagać o litość. Wtedy rzekł Jezus: *Dla tej mowy idź, wyszedł czart z córki twej. A gdy odeszła do domu swego, znalazła córkę leżącą na łożu, a iż czart wyszedł.*

Z Sydonu prowadzi droga do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich, jedną z prowincyi tych jest Cezarea Filipowa. Czem sławna? Aleksander W. darował ten kraj, jako dowód wiernej służby, żołnierzom wysłużonym. Za czasów Chrystusa P., była ona podległą Rzymianom, lecz posiadała przywileje wolnego państwa. W tej to krainie nastąpiło uzdrowienie głuchoniemego.

Rozważmy szczególne rysy odczytanej Ewangelii św: I. *Błagający P. Jezusa.* II. *Uzdrowienie chorego.* III. *Działanie cudu.*

Wykład. 1. *Błagający P. Jezusa.* Gdziekolwiek Chrystus

---

[1]) Mat. XV, 22.

Pan się udaje, wszędzie spieszą za Nim nieszczęśliwi i chorzy. Chociaż w Cezarei najwięcej jeszcze było pogan, przyprowadzono mu głuchoniemego. Biedak nie słyszał dotąd o Jezusie, bo był niemową i głuchym, przez krewnych i przyjaciół przyprowadzony został do Zbawiciela. *I prosili go, aby nań rękę włożył.* Szczególna prośba! Dlaczego rękę włożyć ma Jezus? Zapewne wieść o cudach Jezusa, przez dotknięcie, doszła do ich uszu. Chrystus Pan był znanym i w tych stronach, uwolnił, w pobliżu miasta Gerazy, człowieka od złego ducha. W pobliżu też stał się cud rozmnożenia chleba, wieść więc o cudach doszła nawet do pogan.

2. *Uzdrowienie chorego.* Prosili nie napróżno. Jezus pragnął dopomódz; *a wziąwszy go na stronę od rzeszy*—a więc nie jawnie chce cud ten uczynić. Dlaczego? Bo Pan Jezus przyszedł na ziemię naprzód swój lud nauczać, a poganom tylko w wyjątkowych razach świadczył cuda. Dlatego nie chce być głośnym. Lecz czemu tyle ceremonii? Głuchoniemy nie wiedział co się z nim stanie, Zbawiciel pewnymi znakami musiał się najpierw z nim porozumieć. Włożenie palcy w uszy, miało oznaczać: twoje uszy otworzą się, dotknięcie języka zaś: język twój rozwiąże się a wejrzenie w niebo i westchnienie oznaczać miało: że pomoc od Boga przychodzi. Jedno słowo *Effethah—otwórz się, i otworzyły się uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze.* Był to podwójny cud. Dlaczego? Nie tylko wadliwe organa ciała uleczył, ale nauczył go od razu mówić i pojmować, a my stopniowo dopiero przez słuchanie mowy się uczymy. O nim zaś powiedziano w Piśmie św. *mówił dobrze.* Czy wyobrazić sobie możemy wdzięczność uleczonego dla Pana Jezusa?

3. *Działanie cudu.* Jezus opuszcza zebraną rzeszę, ale przykazuje im wyraźnie, aby o tem nikomu nie mówili. Dlaczegóż ten zakaz? Chrystus P. nie chciał zaciekawić tłumu, a uzdrowiony i jego krewni nie mogli zrozumieć powodu milczenia. Zaledwie odeszli od P. Jezusa, a już opowiedzieli co zaszło. Któżby ich za to śmiał ganić? Czem serce jest przepełnione, o tem usta głoszą. Wkrótce wieść o cudzie obiegła całą okolicę. Jakiemi słowy wyraża się lud: *Dobrze wszystko uczynił*

i głuche uczynił że słyszą, i nieme że mówią? Te słowa przypominają wyrażenie proroka Izaiasza. *Rzeczcie bojaźliwym, zmocnijcie się, Bóg sam przyjdzie i zbawi was, tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone; tedy wyskoczy chromy jako jeleń, i otworzony będzie język niemych* [2]). I uwierzyło w Chrystusa wielu z narodu.

Zastosowanie. Nauka a) Jezus mógł uzdrowić mocą swego słowa. Ale chciał wskazać na zewnętrzne znaki, t. j. na łaski udzielane przez Sakramenta święte. Co to jest Sakrament? b) Kościół katol. bogaty jest w piękne obrządki i ceremonie. Jakie są najważniejsze znaki przy chrzcie? przy bierzmowaniu? Mszy świętej? Uzdrowienie głuchoniemego jest obrazem Chrztu św. Co Chrystus niememu, to kapłan czyni niemowlęciu. Dotyka oczu, uszu, nosa niemowlęcia śliną, wymawiając te znaczące słowa: „Epheta". Bez chrztu św. człowiek jest głuchym na duszy dla nauki Chrystusowej. Nie może pojąć należycie wiary św. ani według niej postępować. W Chrzcie św. zlewa Duch św. niebiańską siłę, abyśmy się zbawić mogli. d) Zanim Chrystus Pan cud uczynił spojrzał w niebo i westchnął. Chce nam dać przez to przykład, abyśmy o każdy dar i łaskę Bożą, Boga prosili z pokorą. *Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy Go proszą* [3]).

Myśl Ewangelii w duchu roku Kościelnego. My wszyscy byliśmy głuchoniemi na duszy. Lecz za łaską Ducha św. odzyskaliśmy w chrzcie św. życie i władze duszy. Łaska chrztu otworzyła uszy i rozwiązała usta nasze, dlatego obowiązkiem sumienia naszego jest słuchanie prawdy Bożej i zachowanie w sercu tego, co ustami wyznajemy. Główną myślą Ewangelii jest: *łaska chrztu św.* w królestwie Chrystusowem.

Zakończenie. Odnówmy w sercach naszych łaski otrzymane na Chrzcie św., i módlmy się: O Boże! przez miłosierdzie Twoje zostaliśmy odrodzeni na Chrzcie św., i zapisani jako dzieci Kościoła Chrystusowego, spraw Panie, abyśmy godnie i wiernie tę służbę powołania naszego pełnili na chwałę Twoją a zbawienie nasze. Amen.

---

[2]) Izai. XXXV, 4—6. [3]) Łuk. XI, 13.

Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XII-tą PO ZIELONYCH ŚŚ.

(Szkic homiletyczny).

Podobieństwo o miłosiernym Samarytaninie.

Łuk. X, 25—27.

Treść: Jezus błogosławi uczniów. Złe zrozumienie błogosławieństwa przez biegłego w Zakonie. Podstępne zapytanie. Wykład o bliźnim. Podróżny napadnięty przez zbójców. Brak serca u lewitów i kapłanów. Uczynek miłosierny Samarytanina. Nauka Zbawiciela.

Wstęp. Jedną z piękniejszych wydarzeń jest opowieść o miłosiernym Samarytaninie. Jezus znajdował się w okolicy Jordanu, w Jerycho. Przybył właśnie na święto Namiotów. Krótko przedtem, wysłał dwóch uczni, aby przebiegali wioski i sioła głosząc naukę Bożą i uzdrawiając chorych. Niedługo powrócili pełni radości mówiąc: *Panie i czartowieć się nam poddają w imię Twoje. Rzekł im Jezus: wszakoż się z tego nie weselcie, iż się wam duchowie poddają, ale się weselcie, że imiona wasze napisane są w niebiesiech* [1]).

Podzielmy Ewangelię dzisiejszą na cztery części: *1. Błogosławieństwo dla uczniów; 2. Pytania biegłego w Zakonie; 3. Podobieństwo* a) biedny ranny, b) bezlitośny kapłan i lewita, c) miłosierny Samarytanin. *4. Nauka Jezusowa.*

Wykład. 1) *Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie* [2]). Dlaczego Chrystus Pan zapowiada uczniom błogosławieństwo. Królowie i prorocy Izraela tęsknili za przyjściem Mesyasza. Cóżby to za szczęście było, gdyby przyszedł do nich! Porówno z Symeonem wołaliby: *Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje:* [3]). Ileż

---

[1]) Łuk. X, 17, 20. [2]) Łuk. X, 23. [3]) Łuk. II, 29.

to szczęścia, słyszeć Boską naukę z ust Zbawicielowych! Oni wszyscy pomarli nie doczekawszy się Jezusa. Ale wam daną jest wielka łaska, dlatego błogosławieni będziecie, nie tyle żeście widzieli i słyszeli, ale dla wiary waszej!...

2) *Pytanie biegłego w Zakonie.* Te słowa usłyszał biegły w Zakonie i zapłonął zazdrością w sercu. Dlaczego zwie błogosławionymi swych uczniów? Dlaczego mnie tak nie nazywa, i jabym pragnął być świętym! I stąd pytanie jego: *Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego?* Czy mowa jego była szczerą? Nie, on chciał kusić Jezusa, chcąc się przekonać czy trzyma się ściśle Pisma św. Chrystus przenika myśli jego, i stawia mu pytanie: *W Zakonie co napisano? jako czytasz? On odpowiedziawszy rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego, a bliźniego twego jako samego siebie. Dobrześ odpowiedział, toż czyń a będziesz żył.* Stropił się biegły w Zakonie, bo zrozumiał, że Chrystus przeniknął jego myśli. Chce się usprawiedliwić i drugie pytanie stawia Zbawicielowi. *A któż jest mój bliźni?* Wtedy powstała wrzawa między żydami—a Chrystus daje mu odpowiedź w następującej przypowieści.

3. *Podobieństwo* a) Biedny ranny. — *Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycho i wpadł między zbójce.* Był to pobożny pielgrzym, albo wędrowny kramarz. Dlaczego mówi Jezus: *zstępował?* Bo Jerycho położone jest o tysiąc stóp poniżej Jeruzalem; a podróż trwa od 6—7 godzin, prowadząc po wijących się ścieżkach i urwiskach. Tam na dole płynie źródło tak zwana studnia apostołów. Dalsza droga prowadzi na pustynię; gdzie oko spojrzy, wszędzie głazy, nagie skały, wyżłobione koryta piasku i mułu. Latem wszystko wysycha, kamienieje, wędrowny nie ujrzy ani oazy, ani źdźbła trawy: wszędzie wieje pustka śmierci. Od czasu do czasu tylko koczujący beduini, półdzicy pasterze, przebiegają pustynię. Tęsknota i samotność szarpie duszę pielgrzyma, zmuszonego przebywać tę drogę, z obawą o życie, bo beduini to naród zbójecki, chciwy grabieży. Kto w ich ręce popadnie, nie ujdzie żywy. Tak się też stało człowiekowi, w opowieści Chrystusa. Zbójcy napadają podróżnego, ograbiają go, zdzierają nawet odzienie, biją bezlitośnie i na wpół umarłego pozostawiają na pustyni. To pierwsza część opowieści.

b) *Bezlitośny kapłan i lewita.* Co widzimy w części drugiej? Idzie drogą kapłan i lewita. Zapewne wracają z świątyni do domu. Widzą nieszczęśliwego brata, syna jednej ojczyzny, ale nie wzrusza się ich serce, obojętni na jego rany, idą dalej. Przecież byli sługami Boga, i winni byli tem więcej okazać swą miłość bliźniemu. Jezus nie wypowiada karcącego słowa, dlaczego?... Każdy je czuje: że czynili nieprawość i byli bez serca!

e) *Miłosierny Samarytanin.* Następuje druga część. Samarytanin przechodził tąż samą drogą: *i ujrzawszy go miłosierdziem wzruszony jest.*

Żydzi i Samarytanie od wieków żyli w nienawiści z sobą, i w pierwszej chwili uczucie nienawiści rasowej zabłysło w sercu Samarytanina, lecz wnet się opamiętał, współczucie wzięło górę. Nie namyślając się długo, zsiada z osła i przynosi pomoc rannemu. *Zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina.* Oliwę i wino wziął ze sobą w drogę, jako posiłek na daleką podróż; wiedząc, że olej i wino mają moc uzdrawiającą—miesza szybko oba łagodzące środki, wymywa i obwiązuje rany. Okrywa swym płaszczem rannego, sadza go ostrożnie na osła i wiedzie do poblizkiej gospody. Do dziś dnia, na drodze prowadzącej do Jerycho, znajduje się przytułek pod nazwą: miłosiernego Samarytanina. („Chân Chadrur“) Tam zaniósł szlachetny Samarytanin chorego, owiązał jeszcze raz jego rany, przygotował mu posłanie i pokrzepił go dobrą strawą. Lecz nie dosyć na tem. Biedny chory nie posiadał ani grosza przy duszy, płaci więc hojny Samarytanin gospodarzowi mówiąc: *Miej staranie o nim a cokolwiek nad zwyż wydasz, ja gdy się wrócę oddam tobie.*

4) *Nauka Jezusowa.* Przypowieści tej nie potrzeba tłumaczyć, sama z siebie jest jasną i wymowną.

Biegły w Zakonie pragnął wiedzieć: Kto jest jego bliżnim? Żydzi uważali tylko żydów za swych bliźnich, a nie ubogich. Co innego uczy Chrystus. Każdego masz uważać za bliźniego. Dlatego pyta biegłego w Piśmie: *Któryż z tych trzech zda się tobie biżnim być, onemu, co między zbójce wpadł?* Temi słowy schwycił w pułapkę uczonego; bo nie wypada mu inaczej odpowiedzieć: *Który uczynił miłosierdzie nad nim.* Ciężko mu było

to wyznać, bo jako nauczyciel izraelskiego ludu, musiał go odtąd uczyć o Samarytaninie, co było wielkiem dla niego upokorzeniem. Chrystus zakończa mowę upomnieniem: *idźże, i ty uczyń także.* Każdy człowiek, przyjaciel czy wróg, jest twym bliźnim, musisz go miłować jako brata.

Zastosowanie a) Miłuj Boga i bliźnich, tą drogą zajdziesz do nieba. Mówi o tem Zbawiciel. Jakie jest główne przykazanie Boże? b) Biegły w Zakonie pyta: „Kto jest moim bliźnim?“ Dajcie mu na to odpowiedź.. c) Jezus wyrzekł: *idźże i uczyń także!* Samarytanin okazał czynem swą miłość, nie oczekiwał od nikogo zapłaty, przeciwnie poniósł ofiary. Kiedy nasza miłość jest prawdziwą? Samarytanin dopomógł nieprzyjacielowi w nieszczęściu. Jakiemi słowy nakazuje Chrystus miłość nieprzyjaciół?

Przypowieść ta, według objaśnień Ojców świętych, inne ma jeszcze znaczenie. Byliśmy zranieni śmiertelnie przez grzech. Bezradni tonęli ludzie w grzechu i namiętnościach, i bylibyśmy wszyscy poszli na potępienie, gdyby nie zesłany Boski Samarytanin z wysokiego nieba—Jezus Chrystus. Pełen miłosierdzia i miłości, uzdrowił dusze nasze z ran śmiertelnych, i wprowadził do gospody swej Kościoła katolickiego, gdzie o nas mają pieczę i staranie. Jako dziatki Kościoła Chrystusowego, bogaci jesteśmy w łaski Boże. Miłosierny Samarytanin—Jezus, opuścił świat ale przyjdzie nagrodzić wszelki dobry uczynek.

Dwanaście niedziel po Zielonych śś. tworzą jedną całość. Opiewają miłość chrześcijańską. Widzimy to już w pierwszej niedzieli:—*miłość bliźniego w królestwie Bożem!*

Zakończenie. Spojrzyjmy w serca nasze! Czy miłujemy Boga po nad wszystko? Dzieci świata wolą wszystko inne, po nad Boga! Ale Jezus powie im kiedyś; nie znam was! Któżby z was chciał usłyszeć to straszne słowo? Uczcie się miłować Boga! On jeden wart jest waszej miłości; a jaka miłość gościć będzie w sercu waszem dla Boga, takiej to zapłaty spodziewać się od Niego możecie. Czy miłujecie bliźniego jak siebie samych? A może wstręt, złość, pomsta, nienawiść gore w waszem sercu? Pomnijcie, że jeżeli teraz—w zgodzie i jedności żyć nie umiecie, nie możecie zaznać spokoju w niebie. Bo niebo jest przybytkiem miłości i jedności, a nie siedliskiem nienawiści i gniewu!

Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XIII-tą PO ZIELONYCH ŚŚ.

(Szkic homiletyczny).

Uzdrowienie dziesięciu trędowatych.

Łuk. XVII, 11—19.

Treść: Cud uzdrowienia trędowatych. Rozkaz Chrystusowy. Wiara w moc Zbawiciela. Jeden z dziesięciu wdzięczność okazuje. Powód i oznaka wdzięczności. Nauka.

Wstęp. Przyjrzyjmy się Ziemi świętej. Na pograniczu Judei i Samaryi, leży miasteczko Efraim. Tam zatrzymuje się Jezus z uczniami, a było to wkrótce po wskrzeszeniu Łazarza. Żydzi już wtedy powzięli zamiar zabicia Jezusa. Gdy się zbliżał czas Wielkanocny, Jezus udaje się w ostatnią swą podróż. Przeszedł Samaryę aż do granic Galilei, przebył Jordan, idąc wzdłuż brzegu, doszedł do Jerycho. Odtąd zaczyna się Jego pochód śmierci przez Betanię do Jerozolimy. I w tej to ostatniej podróży, uzdrawia 10 trędowatych. O tem nam mówi dziś Ewangelia św. 1) *Prośba trędowatych.* 2) *Cudowne uzdrowienie.* 3) *Wdzięczność i niewdzięczność uzdrowionych.*

Wykład. 1. *Prośba trędowatych.* Widownią cudu jest płaszczyzna Ginäa zwaną. Leży ona w pobliżu Samaryi. Jakimże sposobem aż dziesięciu trędowatych razem się zebrało? Czy się umówili, aby u Jezusa szukać pomocy? Wątpimy, spotkanie ich było przypadkowem; po dziś dzień trędowaci trzymają się gromadami, wzajemnie się pocieszając w swej strasznej chorobie. Zapewne i owych trędowatych zbliżyła do siebie wspólność niedoli. Lecz, dlaczego nie zbliżyli się do Jezusa, *lecz stanęli z daleka?* Wszelka łączność z zdrowymi, była im surowo zabroniona. Gdy zbliżał się kto do nich, wołać musieli: „Nieczysty"! Ale dziesięciu, ludzi, słysząc o cudach czynionych przez Zbawiciela, na widok

zbliżającego się Chrystusa, głośno wołać poczęło: *Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami.* Co wyrażają ich błagalne wejrzenia? Nasamprzód poznajemy wielkość ich nędzy bo straszny był los trędowatych! Po drugie, widzimy głęboką wiarę i ufność chorych, których Zbawiciel nagradza uzdrowieniem.

2) *Uzdrowienie chorych.* Gdzie jest wiara, tam jest pomoc. To się ujawnia i tutaj. Jezus każe trędowatym iść do kapłanów: *Idźcie, okażcie się kapłanom.* Wiecie pewnie, że każdy z uzdrowionych musiał podążyć do Jeruzalem i przedstawić się kapłanom, aby go uznali za czystego. Przytem złożyć musiał w ofierze baranka. W czasie ofiary pocierano go krwią tegoż baranka i namaszczano olejkami. Jeszcze nie są uzdrowieni, a już wierzą, że zdrowie przez Jezusa odzyskają. Na słowa Jezusowe szykują się w drogę do miasta świętego. Patrzcie jak wielką była ich wiara! Co było nagrodą tej żywej wiary?... Już w czasie drogi trąd znikł z ich ciała.

3) *Wdzięczność i niewdzięczność uzdrowionych.* Łatwo nam przyjdzie wyobrazić sobie szczęście i radość nieszczęśliwych, gdy się ujrzeli zdrowymi. Sądzić należy, że powrócą natychmiast do Jezusa i powiedzą: „Jezu, Nauczycielu jesteśmy uzdrowieni, dzięki ci składamy tysiączne"! Lecz co się dzieje? *Jeden tylko z nich gdy obaczył, że był uzdrowion wrócił się głosem wielkim chwaląc Boga; i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując a ten był Samarytanin* Jakiż to wzniosły obraz dla nas grzeszników! Czemuż tak miłem jest to podziękowanie Chrystusowi? Bo on nie był nawet Izraelitą, lecz Samarytaninem, a więc obcym Jezusowi. A reszta dziewięciu? Ci nie złożyli słowa podzięki, a przecież byli żydami i byli narodem wybranym! Chrystus Pan wykazuje bolesną niewdzięczność gdy pyta: *Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy są?* Pan Jezus, będąc Bogiem, wiedział co go spotka, lecz pyta naumyślnie, aby lud poznał niewdzięczność trędowatych. Boleje nad tem mówiąc: *Nie jest naleziony któryby się wrócił a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec?* Wdzięczność Samarytanina miłą była Bogu, dlatego wypowiada mu te słowa pociechy: *Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.* Te słowa pociechy były zarazem słowem upomnienia: Bądź stałym w wierze! Wiara twoja da ci życie wieczne.

Zastosowanie. 1. *Nauka* a) trąd jest obrazem grzechu, uzdrowienie z trądu, to oczyszczenie duszy z grzechów. Gdzie odpuszczone zostają grzechy? Co to jest Sakrament pokuty? Czy wszystkie grzechy mogą być odpuszczone?

b) Kapłani Starego Zakonu mogli jedynie trędowatych za zdrowych i uleczonych uznać; ale kapłanom N. Zakonu dana jest władza oczyszczania z trądu grzechu. Komu udzielił Chrystus P. władzy odpuszczania grzechów?

c) Dziesięciu niewdzięcznych ludzi są przedstawicielami narodu żydowskiego; wdzięczny Samarytanin obrazem pogańskich narodów. Chrystus objawia naprzód wybranemu ludowi wiarę swą; ale niewdzięczny lud nie chce znać Jezusa. Wtedy powołuje Pan Jezus pogan do przyjęcia wiary, i oni przyjmują ją z wdzięcznością. Czyż Bóg wszystkim ludziom udziela swych łask? Co winien czynić człowiek łaskę Bożą posiadający? Czy może jej się oprzeć?

Myśl Ewangelii w duchu roku kościelnego. Pan Jezus rzekł do trędowatych: *Idźcie, okażcie się kapłanom.* Te słowa do nas się odnoszą. I nam trzeba iść do kapłana, odkryć tajniki naszej duszy w spowiedzi świętej! Wtedy wolni będziemy od trądu grzechu. To oczyszczenie jest dziełem Ducha świętego. Treścią więc dzisiejszej Ewangelii jest: Duch *pokuty w królestwie Chrystusowem.*

Zakończenie. Jeden obraz z dzisiejszej Ewangelii świętej, szczególniej zapamiętać winniśmy: *Bądźmy wdzięczni!* Wdzięczność to cnota, niewdzięczność to występek. Wdzięczność miłą jest Bogu, nad niewdzięcznością boleje Chrystus. Wdzięczność daje pochop do nowych łask i darów, niewdzięczność zamyka rękę i serce dawcy. Wdzięczność winniśmy przedewszystkiem Ojcu niebieskiemu On dał nam życie, zdrowie i siłę. Jakaż twa wdzięczność bracie lub siostro? Czyż wam nie przebaczał litościwy Bóg po setki razy? A wy, czem Mu odpłacacie? Jezus oddaje się wam całkiem w Komunii świętej. A wasza podzięka? O przebacz mi, dobry Jezu, niewdzięczność moją! Spraw, niechaj nigdy dobrego nie opuszczę a złego unikam!...

Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XIV-tą PO ZIELONYCH ŚŚ.

(Szkic homiletyczny).

O nietroskaniu się o sprawy doczesne.

Mat. VI. 26—33.

Treść: Służba Boża—a służba świata. Najważniejsza troska. Przykłady. Nasze zadanie.

Wstęp. Dzisiejsza Ewangelia św. daje nam doskonałe przestrogi jak chrześcijanie wieść życie powinni. Są to drogocenne słowa z kazania na górze. Naprzód ostrzega Chrystus Pan: *Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi: gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną.* Czyli: strzeżcie się chciwości! Dalej Chrystus P. ostrzega przed zbyt przesadzoną troską o *potrzeby życiowe.* Taka jest treść dzisiejszej Ewangelii świętej. Jeżeli rozważymy naukę Jezusową, rozróżnimy cztery główne myśli:

1. *Służba Bogu—a służba mamonie.* 2. *Zbyteczna troska szkodliwą.* 3. *Troska niepotrzebna i bez korzyści.* 4. *Ufnośc w Bogu.*

Wykład. 1. *Służba Boża a służba mamonie.* Zbawiciel rozpoczyna swą naukę temi słowy: *Żaden nie może dwiema panom służyć.* To każdy rozumie: Pomyśl o najemniku, któryby od dwóch panów równocześnie chciał pobierać zapłatę. Czyż obydwom może dogodzić w usługach? Nie, a jeżeli przytem ci dwaj chlebodawcy żyją z sobą w niezgodzie, wtedy w pierwszym dniu nastąpi sprzeczka. Najemnik albo jednemu albo drugiemu słuszność przyznać będzie zmuszony. *Bo albo jednego będzie nienawidził a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie a drugim wzgardzi.* Tych słów używa Chrystus, aby nam wielką

prawdę objawić! *Nie możecie Bogu służyć i mamonie.* Mamona oznacza bogactwo, dobra doczesne i radości życia. Jezus mówi nam: *że nie może żaden dwiema panom służyć*, bo inną jest służba Boża a inną służba świata. Bóg pragnie całego człowieka a nie połowicznego jego serca. Boga Twego miłować masz z całego serca. O jakich ludziach mówi Boski Nauczyciel? Faryzeusze pragnęli służyć Bogu i światu. Jaka była ich służba? Modlitwa ich, to tylko szept ustny ale nie z serca pochodzące uczucie. Dlatego woła Zbawiciel do uczniów i ludu: *Nie możecie Bogu służyć i mamonie.*

2. *Nie troszczcie się zbyt wiele.* Służba Boża i służba światu, to dwa przeciwne żywioły, jako ogień i woda. *Nie troszczcie się tedy mówiąc, cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziemy przyodziewać.* Czyż jednak zupełnie nie mamy się troszczyć o nasz byt doczesny?... Przeciwnie, jest to naszym obowiązkiem. Chrystus Pan mówi o owej zbyt wielkiej trosce, która nie jest godną chrześcijańskiego serca. Są ludzie, którzy wśród przeciwności losu, w rozpacz i zwątpienie wpadają. To jest grzechem. Bo nigdy zapomnieć nam nie wolno, że Opatrzność Boża czuwa nad nami, że Bóg jako najtroskliwszy Ojciec pragnie naszego dobra. Bóg dał nam ciało i duszę, a wraz z życiem daje nam co tylko do życia potrzebujemy. Dlaczego więc tyle zabiegów o rzeczy znikome, niepożyteczne? P. Jezus upomina nas w kilku pięknych przykładach:

3. *Troska niepotrzebna i nieużyteczna. Wejrzyjcie na ptaki niebieskie.* Chrystus ma na myśli wróble, które gnieździły się obficie w Ziemi świętej. Przypatrz się wróbelkowi—codziennie potrzebuje pokarmu i to dość wiele, gdyż jest łakomy, co potrzebuje to znajdzie. Nieźle jest przyodziany w swoje szare odzienie puchowe, Bóg opatrzny corocznie w nowe przyodziewa go pióra. Ma też wielu nieprzyjaciół, lecz umie się bronić, żyje szczęśliwy z dnia na dzień. Słusznie pyta Zbawiciel: *Azaliście wy nie daleko ważniejszy niż oni?* Ojciec niebieski ma piecze o bezrozumnych zwierzątkach i ptakach a o dzieciach swych miałby zapomnieć. Uważcie, jak niepotrzebnie się troskacie. *I któż z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?* Czyń co chcesz, kłopocz się i troszcz, jeżeli Bóg nie da

swej pomocy, nie pomnożysz dobytku twego sprawiedliwie! Jeszcze jedno podobieństwo wskazuje nam Zbawiciel: *Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną.* Lilia w swej śnieżystej szacie, pięknym jest kwiatem! Czemże jest wobec tego bogactwo i ubiór Salomona? Był wprawdzie przybrany w purpurę i złoto, ale szaty jego tkane były ręką ludzką. Jak piękną jest lilia, tak szybko więdnie i przekwita. Niechaj żar słoneczny obejmie ją swym uściskiem, a już zamiera i traci piękność! A jednak choć tak krótko trwa — stroi ją Bóg w barwne szaty. Jakżeby o dzieciach swych mógł zapomnieć? A więc ufajcie Bogu!

4. *Ufność w Bogu.* Jeszcze raz ostrzega Zbawiciel: *Nie troszczcież się tedy.* Poganie sądzili, że ich bogowie nie troszczą się o nich. Lecz wy nie jesteście poganami. Wy wierzycie, że Bóg jest Ojcem ludów i miłuje was po nad wszystko. Dlatego biegnijcie do Jezusa z dziecięcą ufnością! Kończy Zbawiciel swe przemówienie: *Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego a to wszystko będzie wam przydano..:*

Co chce Bóg przez to wyrazić? Abyśmy naprzód czuwali nad zbawieniem duszy naszej! To jest nasze zadanie na ziemi, bo o potrzeby ciała troszczyć się dla nas Bóg będzie.

Zastosowanie. a) Jedno jasno poznajemy z nauki Chrystusowej, oto *Opatrzność Bożą!* Bóg ma pieczę o świat cały. Co znaczy: Bóg rządzi światem?... Nawet w najnierozumniejszem stworzeniu Bożem, widzimy Jego wielką mądrość i dobroć. Co znaczy Bóg jest dobrotliwy?... b) Ponieważ Oko Opatrzności spoczywa na nas, musimy Bogu ufać i nadzieję w Nim pokładać. Czyż dóbr doczesnych możemy się od Boga spodziewać?... Jak grzeszymy przeciwko nadziei chrześcijańskiej?...

Myśl Ewangelii w duchu roku kościelnego. Myśl Ewangelii streszcza się w słowach Pana Jezusa: *Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego.* Łaską Ducha św. staliśmy się dziećmi królestwa Bożego. Dzieci świata miłują naprzód ciało i życie, zbawienie duszy jest u nich na drugim planie; prawdziwi synowie Boga mają sprawę zbawienia za główny obowiązek a potrzeby ciała i życia za rzecz poboczną, o których Bóg radzi. Myśl więc zasadnicza jest: *Troska o królestwo Boże.*

Zakończenie. Spojrzyjcie w dusze wasze i zapytajcie: Czy

najgłówniejszą troską waszą było staranie około duszy nieśmiertelnej? Czy też woleliście myśleć o pożywieniu i ubiorach? Czy nie przekładaliście pięknych sukien, nad przyozdobienie duszy waszej cnotami? Nie jeden przyznać musi w głębi serca, że był raczej dziecięciem świata, niż dziecięciem Bożem! Lecz cóż będzie przy śmierci? To tylko cośmy dla duszy zarobili, zaważy na szali sądu Bożego!...

Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XV-tą PO ZIELONYCH ŚŚ.

(Szkic homiletyczny)

O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.

Łuk. VII, 11—16.

Treść: Pochód pogrzebowy. Współczucie ludu dla matki stroskanej. Litość Pana Jezusa. Cud wskrzeszenia i wrażenie cudu.

Wstęp. W pierwszym roku nauczania swego Zbawiciel uzdrowił sługę setnika w Kafarnaum potem udał się do Naim. Miasteczko oddalonem było o 12 km. od Nazaretu, przy stoku góry Hermon. Od swego malowniczego położenia wzięło zapewne nazwę, bo Naim oznacza „miły". Dziś podupadło zupełnie, lecz na miejscu gdzie cud się wydarzył, widnieje ładna kapliczka. Przedstawia nam dziś Ewangelia św:

1. *Pochód pogrzebowy;* 2. *Jezusa Chr. jako Pana życia,* 3. *Podziw ludu.*

Wykład. 1. *Pochód pogrzebowy.* Wieczór zapadł, gdy Jezus z uczniami przybył do Naim. Zwyczajem żydowskim odprawiano pogrzeby w soboty po zachodzie słońca i to w dniu śmierci, bo wobec upałów nie można było ciała dłużej w domach przechowywać. Miasteczko Naim opasane było murem. Gdy Chrystus Pan zbliżał się do bramy miasta ujrzał smutny obrzęd: *Oto wynoszono umarłego.* Cmentarze żydowskie znajdowały się za bramami miasta, były to groby w skale wykute. Kto to umarł?

Syn jedyny matki; a ta była wdową. Przed zwłokami szły płaczące niewiasty i muzyka, za nimi płacząca matka, która postradała jedyną podporę swej starości. Za nią niesiono umarłego owiniętego w chusty i całun na zwykłych noszach. A za tem niezliczone tłumy przyjaciół, życzliwych i widzów ciekawych. Młodzieniec znany był z uczciwości i lubiony zewsząd. O tem świadczą najlepiej łzy i rozpacz matki i wielkie współczucie ludu.

2. *Jezus Chrystus jako Pan życia.* Zbawiciel litował się widokiem rozpaczy wdowy. Czy może uprzytomnił sobie czekającą Go wkrótce śmierć krzyżową i boleść Matki stojącej pod krzyżem? Lecz nie tylko litość odczuwa Chrystus Pan, widzimy Go przystępującego do wdowy ze słowami pociechy. *Nie płacz* mówił Jej Zbawiciel, a te słowa jakoby balsam kojący padają na serce stroskane, budząc nadzieję! Słowo staje się czynem. Chrystus Pan przystępuje do mar, daje znak, orszak się zatrzymuje. Wszystko na okół się tłoczy i spogląda z niepokojem co się stanie. Wtedy Zbawiciel, ów Władca życia i śmierci przemawia: *Młodzieńcze, tobie mówię wstań.* I o dziwo, młodzian wstaje, otwiera oczy spogląda na okół pytając: gdzie jestem? gdzie matka? Kto mnie do życia powołał? Lud zaledwie wierzy oczom swym: zali żyje naprawdę? Matka nie wie jeszcze o niczem. Czy to sen czy prawda? *Jezus dał go matce jego.* Po raz drugi odbiera matka dziecię z rąk Bożych. Smutek w radość się zamienia, łzy smutku—w łzy radości. Jakąż wdzięcznością przepełnione są serca matki i syna dla Pana Jezusa!

3. *Lud zdziwiony. Zdjął wszystkich strach i wielbili Boga.* Korząc się przed majestatem Bożym, gdybyśmy byli świadkami tej sceny, czybyśmy nie wołali jako Piotr św.: *Panie wynijdź odemnie bom jest człowiek grzeszny?* Lud wypowiadał głośno swe zapatrywania: *Wielki prorok powstał między nami a iż Bóg nawiedził lud swój.* Czego Chrystus Pan pożądał, to się wypełniło. Cuda Jezusowe miały lud przekonać o Boskiem Jego poselstwie, miały pociągnąć do uznania prawdy nauki Bożej. I uwierzył lud, że przyszedł od Boga i uwierzył słowom Chrystusowym. Ten kto może życie umarłym przywracać, ten zaiste musi być Dawcą tego życia, a słowo Jego jest prawdą.

Zastosowanie a) Widzimy jasno, że Chrystus Pan jest Bo-

giem-Człowiekiem. W czem się objawia Jego ludzka natura? A w czem Boska? Co uznawamy w osobie Jezusa? Ileż natur jest w Chrystusie?

b) Wielka rzesza ludu towarzyszy w obrzędzie pogrzebowym. Czynili to ze współczucia i litości. Jakie są miłosierne uczynki co do ciała? Zbawiciel pociesza płaczącą Matkę. To także uczynek miłosierny. Jakie są uczynki miłosierne co do duszy? Jezus siłą słowa przywraca młodzieńcowi życie. *Młodzieńcze tobie mówię wstań.* Tak samo i nam katolikom daje On życie wieczne. Wierzymy w ciał zmartwychwstanie. Jak długo ciało pozostanie w ziemi?... Czy wszyscy zmartwychwstaną? I na jaki żywot?

Myśl Ewangelii w duchu roku kościelnego? Treść Ewangelii łączy się ściśle z poprzednią. Zeszłej niedzieli słyszeliśmy: *Szukajcie naprzód królestwa Bożego.* Dbaj o duszę, o jej zbawienie, a o wszelkich innych potrzebach Bóg będzie się troskał. Tu widzimy dobroć i pieczę Bożą. Jako Zbawiciel pocieszył stroskaną wdowę, tak i nas pocieszy w potrzebie. Dlatego dalecy bądźmy od nieufności, zwątpienia! Bóg może pocieszyć bo jest wszechmocny. Bóg pragnie dopomódz, bo jest dobrotliwy. Bóg dopomoże, bo nam to przyrzekł. Osnową dzisiejszej Ewangelii świętej: *wielki, dobrotliwy jest Bóg w naszych potrzebach.*

Zakończenie. Widok umarłego młodzieńca nasuwa nam rozważanie: „i ty musisz umrzeć". Może sądzisz, że jeszcze daleko ci do kresu życia, lecz czy wiesz o tem na pewno? Śmierć nadejdzie niespodziewanie. Mówią, że u starych ludzi śmierć jest za drzwiami, a u młodych w przedsionku. Śmierć przyjdzie, a może już ją nosimy w sobie w zarodku. Prochem jesteśmy, i w proch się musimy obrócić. Postanowionem jest od Boga, aby człowiek umierał. Śmierć przyjdzie, ale w jakim stanie duszy umrzemy, w takim będziemy żyć w wieczności. O tem często myśleć należy. Bóg wypisał nam wielką łacińską literę *M* na dłoni—ma to oznaczać *Memento mori*—„myśl o śmierci"! Błogosławiony, który godzinę śmierci ma zawsze przed oczyma swemi i do dobrej śmierci codzień się gotuje. Zachowaj się na ziemi, jako pielgrzym i gość, do którego sprawy świata zgoła nie

należą. Zachowaj serce wolne i wzniesione ku Bogu, *albowiem nie mamy tu miasta trwającego; ale przyszłego szukamy* [1]). Tam zwracaj modlitwy i pragnienia swoje!...

Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XVI-tą PO ZIELONYCH ŚŚ.

(Szkic homiletyczny).

Uzdrowienie opuchłego — i podobieństwo o godnościach.

Łuk. XIV, 1—11.

Treść: Miejsce cudu. Podstęp uczonych pisma i faryzeuszy. Jezus przenika myśli zdradzieckie. Rozwiązanie sprawy święcenia sabatu. Jezus wykazuje chęć wywyższenia się faryzeuszy przez podobieństwo. Nauka zawarta w przypowieści.

Wstęp. Druga niedziela po Świątkach podaje przypowieść o wielkiej uczcie. Kiedy ją Chrystus Pan wypowiedział? Pan Jezus znajdował się wtedy za Jordanem. Sposobił się do ostatniej podróży do Jeruzalem. W tej okolicy zamieszkiwała znaczna ilość żydów. Pewien bogaty faryzeusz zaprosił Zbawiciela na gody. A był to sabat. Na uczcie wówczas znajdowało się wielu uczonych pisma, faryzeuszów i innych gości. Przed ucztą uzdrowił Zbawiciel pewnego opuchłego człowieka. W czasie uczty, wypowiada Zbawiciel trzy opowieści domownikom i gościom.

Ewangelia św. składa się z dwóch głównych części: Cudu i opowieści. Pomówmy naprzód o cudzie:

1. *Faryzeusze doświadczają Pana Jezusa.* 2. *Jezus doświadcza faryzeuszy.* 3. *Jezus rozstrzyga spór.*

Wykład. *Faryzeusze doświadczają Chrystusa.* Dlaczego faryzeusze zapraszają Zbawiciela na ucztę? Co ich do tego skłania? Nie mieli w tem dobrych, ani też całkiem złych zamiarów. Faryzeusze nieprzyjaciołmi byli Chrystusa Pana—zanadto wiele im prawdy wypowiedział w oczy. Dlaczegoż Pan Jezus przyj-

[1]) Żyd. XIII, 14.

muje zaproszenie? Bo szlachetne Jego serce nie chciało odpłacać złem za złe. Zbawiciel działa jako miłujący swe dziatki Ojciec: chociaż który z synów krnąbny jest i niekarny, ufa, że się poprawi i nawróci. Lecz gospodarz wydający ucztę inne miał zapatrywanie niż reszta zaproszonych gości. Ci bowiem pełni byli nienawiści i fałszu dla Pana Jezusa. Po czem to można poznać? *A oni Go podstrzegali.* Szukali w zachowaniu Chrystusa coby było sprzeczne z ich zwyczajami, przysłuchiwali się co mówi, aby Go wyszydzić. *A oto człowiek niektóry opuchły, był przed nim.* W jak sposób dostał się chory do domu ucztujących? Może znękany cierpieniem ufał Zbawicielowi i szukał Go, a może też zwabili go faryzeusze, aby Chrystusa zawstydzić? Dlaczego? Bo gdy ujrzy Pan Jezus nieszczęśliwego ulituje się nad nim i uzdrowi. A wtedy oskarżą Go i okrzyczą za gwałciciela sabatu.

2) *Jezus doświadcza faryzeuszów.* Pan Jezus przeniknął złość i podstęp faryzeuszy. Jakże się wycofuje z tej pułapki? Jednem słowem wprawia ich w wielkie zakłopotanie. Chrystus pyta ich odręcznie: *Godzili się w szabat uzdrawiać?* A oni milczeli! Cóż mają powiedzieć? Boć to tylko człowiek bez serca i rozumu mógłby pozostawić nieszczęśliwego bez pomocy dla sabatu. Nie śmią przeczyć. Pan Jezus byłby ich za to srodze skarcił. Potwierdzić jawnie także nie mogą, bo sprzeciwiałoby się to przez nich głoszonym naukom i wstydemby ich okryło. Milczenie jest także odpowiedzią. Słuszność przyznają w głębi serca.

3) *Jezus rozstrzyga spór.* Ponieważ faryzeusze milczą, orzeka Pan Jezus w kilku słowach. *A On wziąwszy uzdrowił go i odprawił.* To najlepszy był wykład przykazania Bożego. Cud sam wskazuje, że Chrystus Pan najwyższym był prawodawcą. Gdyby faryzeusze nie byli tak zaślepieni, byliby z pokorą odpowiedzieli: „błądziliśmy, lecz obecnie wierzymy!“. Ale pycha nie pozwalała im na to. Dlatego zawstydza ich Zbawiciel po raz drugi, mówiąc: *którego z was osioł albo wół wpadnie w studnię a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni?* I nie mogli na to odpowiedzieć. Jakim sposobem osioł lub wół wpaść może do studni?... W Ziemi świętej mało jest źródeł. W porze deszczowej gromadzi się woda w głębokich cysternach, niezbyt szczelnie przykrytych. Zdarza się więc dosyć często, że zwierzęta przychodzące

do wody—wpadają. Jeżeli nieszczęście takie wydarzy się w sabat, czyż zwierzę ma zginąć bez ratunku? Faryzeusze nawet obchodzili w takich razach prawo, mówiąc: „że potrzeba nie zna prawa“ i mieli w tym wypadku słuszność. Zrozumieli słowa Zbawiciela, że jeżeli zwierzę ratować trzeba, to cóż dopiero mówić o człowieku cierpiącym! Cichy gniew owładnął ich serca, i w milczeniu zasiedli do uczty.

Inne jeszcze wypowiada Chrystus Pan *podobieństwo do zaproszonych*.

1) *Powód.* Co skłoniło Chrystusa Pana do wypowiedzenia tego podobieństwa? Otóż napisano w Piśmie: *Jezus przypatrując się jako pierwsze siedzenia obierali.* Umieszczenie gości przy stole odbywało się zwykle według wieku i godności. Miejsca honorowe są przy głównym stole obok gospodarza, który baczną zwraca uwagę, aby nikt pominiętym nie został. Tak było u żydów i taki zwyczaj panuje dotąd na Wschodzie. Na uczcie, według Ewangelii, cisną się faryzeusze, każdy z nich chce być pierwszym! Otóż przyrównać ich można do chorych na wodną puchlinę, tak przepełnieni byli samolubstwem i pychą. Zbawiciel korzysta ze sposobności—chce ich z tej choroby uleczyć. Wie dobrze, że ich urazi, lecz to nie powstrzymuje Go od wypowiedzenia prawdy i potępienia występku.

Podobieństwo. Jakąż dobrą radę daje biesiadnikom? *Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snać poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego.* To jest, abyś zawstydzon nie był i nie musiał na niższe potem przesiadać się miejsce, czyż nie lepiej, że gospodarz sam się do ciebie odezwie: *przyjacielu posiądź się wyżej!* Nauka Jezusowa nie tylko do biesiadników się odnosiła, ale jest nauką chrześcijańskiego życia. Osnową przypowieści jest: *bądź pokornym. Bo wszelki co się wynosi zniżon będzie, a kto się uniża, wywyższon będzie.* Tak brzmi wielkie przykazanie w królestwie Bożem. Ale tego pojąć nie chcą faryzeusze. Sądzą się być pierwszymi w narodzie i pierwszymi u tronu Boga. A wszak będą wybranymi tylko ci, co zrozumieli słowa Zbawiciela i idą za Jego nauką. Czy rozumieją dobrze tę naukę Bożą obecni heretycy? Zbawiciel do wszystkich przemawia: *Uczcie się odemnie jakom jest cichy i pokornego serca.*

Zastosowanie. 1. Pan Jezus: Czy wolno w sabat uzdrawiać? Poczem uzdrawia chorego. Uczynki miłosierdzia nie znieważają święta. Jakie prace są zakazane? Znowu pyta Zbawiciel: *Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni?* Kiedy są dozwolone prace służebne? Chrystus Pan w sabat przyjmuje zaproszenie na ucztę. Możemy więc w tym dniu się radować. Co znieważa najwięcej dzień świąteczny?

2) Jaką naukę zawiera w sobie Ewangelia św.? Kościół chce nas utwierdzić w obowiązkach święcenia niedzieli, abyśmy oddawali Bogu, co Boskiego i naszą duszę starali się uświęcić. Na co szczególniej ustanowił Pan Bóg niedzielę! Mamy ją uświęcić przez obecność pobożną na Mszy świętej i kazaniu oraz przez chrześcijańskie dobre uczynki. Ma to być *święto w królestwie Chrystusa.*

Zakończenie. *Wszelki co się wynosi, zniżon będzie.* Nauka Jezusowa pozostanie niezmienną. W niej się mieści sąd o faryzeuszach. Lecz czyż i w nas nie odzywa się duch faryzeuszy? Czyż nie lubimy się wywyższać? Czy nie pragniemy wyróżniać się od innych. Czy nie patrzymy z pogardą na biednych lub prostaczków? Nie mamy powodu być pysznymi—lecz raczej bardzo pokornymi. Uczcie się pokory od Jezusa! Powtarzajcie często modlitwę: *Jezu cichy i pokornego serca. uczyń serce moje według serca Twego!* Amen.

Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XVII-tą PO ZIELONYCH ŚŚ.

(Szkic homiletyczny)

Największe przykazanie.

Mat. XXII, 35—46.

Treść: Przebiegłe zapytanie Faryzeuszów. Wykład przykazania miłości. Chrystus Pan zapytuje faryzeuszów: co im się zda o Chrystusie. Niewiara grzeszna faryzeuszów.

Wstęp. Między żydami istniały dwa potężne stronnictwa— faryzeuszów i saduceuszów. Faryzeusze wypełniali ściśle przepisy wiary ale za wiele dbali o zewnętrzne ćwiczenia religijne. Saduceusze byli wolnomyślni i odrzucali większą część nauki żydowskiej. Zaprzeczali także zmartwychwstania ciał. To też tem właśnie pytaniem chcieli doświadczyć Pana Jezusa Lecz Pan Jezus daje im tak jasną i stanowczą odpowiedź, że odchodzą w milczeniu. Usłyszawszy o tem faryzeusze radowali się niezmiernie. Przybyli do Zbawiciela, aby stawić Mu również pytanie. Działo się to w świątyni, krótko przed męką Chrystusową. Ewangelia św. podaje:

1. *Pytanie doktora Zakonu*, 2. *Odpowiedź Pana Jezusa;* 3. *Pytanie Pana Jezusa stawione faryzeuszom.*

Wykład.. *Pytanie doktora Zakonu*.. W prawodawstwie Bożem istniały wielkie i mniejsze przykazania. Któreż z nich było głównem przykazaniem? Za życia Pana Jezusa sprzeczano się o to w kołach żydowskich. Faryzeusze zasadzali swą wiarę na długich modlitwach i na oczyszczaniu się. Z tem też przekonaniem przychodzą do Chrystusa Pana, aby Go o zdanie zapytać. Któż jest pytającym? Doktór Zakonu stawia pytanie, aby zdawało się że faryzeuszom chodzi jedynie o usłyszenie i poznanie prawdy. Lecz był w tem poniekąd fałsz. Jakiż był ich ukryty zamiar? Mówili

sobie: nasi najwięksi nauczyciele zakonni nie rozwiązali dotąd tej kwestyi i On jej nie potrafi rozwiązać! Chcieli więc kusić Zbawiciela. Jakaż radość dla nich, gdy Jezus nie znajdzie odpowiedzi! Wtedy drwić będą z saduceuszy: czegoście wy nie dokonali, tego myśmy dostąpili!

2. *Odpowiedź Pana Jezusa.* Omylili się faryzeusze. Bez wahania rozwiązuje Chrystus Pan wielkie pytanie. *Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca... A wtóre podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie.* Odpowiedź Jezusa pełna godności i jasności stropiła zuchwalców, a według opowiadania św. Marka, odrzekł Mu doktór Zakonu: *Dobrześ nauczycielu, w prawdzie powiedział, iż jeden jest Bóg* [1]). Boga i bliźnich miłować, to jest największe przykazanie Boże; kto je wypełnia, ten czyni wszystko. O tem powiada Chrystus... *Na tem dwojgu przykazaniu, wszystek Zakon zawisł i prorocy.* Kto Boga miłuje ten wypełnia pierwsze trzy przykazania Boże, kto bliźniego miłuje, wypełnia pozostałe siedm przykazań.

3. *Pytanie stawione przez Chrystusa faryzeuszom.* Nie lepiej się powiodło faryzeuszom niż Saduceuszom. Zamiary ich spełzły na niczem, Jezus zwyciężył! Tę dobrą sposobność zużytkował Chrystus Pan, aby ich pouczyć, a przytem zawstydzić. Czyni to jawnie przed narodem, aby wszyscy słyszeli. Jak brzmi pytanie Zbawiciela? *Co się wam zda o Chrystusie. Czyj jest Syn?* Pytanie jest krótkie, na pozór nie wiele znaczące? Nie przeczuwając nic ukrytego, odpowiadają faryzeusze: *Dawidów.* Słusznie, gdyż Pan Jezus pochodzi z rodu Dawidowego. Lecz Chrystus pochwycił ich odpowiedź mówiąc: *Jeżeli tedy Dawid w Duchu zowie Go Panem, jakoż jest Synem Jego?* Bo rzeczywiście w Psalmie 109-tym napisano: *Rzekł Pan Panu memu,* [2]) to znaczy, Bóg-Pan rzekł do swego Syna: *siedź na prawicy mojej.* Kiedy to miało miejsce? Przy Wniebowstąpieniu oddał Bóg Ojciec Synowi całe królestwo, i uczynił Go Panem świata i sędzią ludzi. W dniu sądu, zdeptani nieprzyjaciele czołgać się będą u nóg Chrystusowych. Co wypowiada Chrystus Pan temi słowy... Ja jestem Syn Dawidowy i Syn Boży? Faryzeusze milczą, i od tej

[1]) Mar. XII, 32. [2]) Psalm. CIX, 1.

chwili zaniechali już stawiać Mu pytań, bo wstydzili się przed narodem.

Chrystus dał więc nieprzyjaciołom wyjaśnienie, że jest Mesyaszem i Synem Bożym. Gdyby faryzeusze szli drogą prawdy, cóżby byli uczynili? Musieliby uwierzyć w Jezusa, ale oni tego nie uczynili, i nadal w zaślepieniu pozostali.

Zastosowanie. a) Chrystus wyznaje się Synem Dawidowym i Synem Bożym. Co sądzimy o Chrystusie? Dlaczego jest Synem Bożym i Synem człowieczym?... Od kogo pochodzi Jego Boska natura? Od kogo ludzka? b) Jakie jest największe przykazanie w Chrześcijaństwie? Dlaczego się zowie *głównem* przykazaniem? c) Bóg mówi do swego Syna: *siedź na prawicy mojej*. *Wierzę w Boga* powtarzamy to samo: *siedzi na prawicy u Boga*. Co znaczą te słowa?... d) Dlaczego faryzeusze nie wierzą w Chrystusa? Byli za pyszni, aby uwierzyć. Wiedza musi być pokorna z dobrą wolą złączona. Czego rozum mędrca nie obejmie, tego dokaże dobra chęć prostaczka.

Myśl Ewangelii w duchu roku kościelnego. Królestwo Chrystusowe jest państwem miłości. O tem mówi Ewangelia 1-szej niedzieli po Zielonych Świątkach: *Miłość bliźniego w królestwie Chrystusowem*. Toż samo podobieństwo o miłosiernym Samarytaninie, czytamy na niedzielę XIII-tą po Ziel. ŚŚ. miłosierdzie i miłość w królestwie Chrystusa. Miłość bliźniego wypływa z miłości Boga. Oba przykazania wkłada na nas Jezus, bo one są podstawą chrześcijańskiego życia. *A więc miłujmy Boga i bliźnich*!

Zakończenie. Czego nas uczy Ewangelia święta? Wiary i miłości!... Wiara jest łaską. O tę łaskę mamy Boga gorąco prosić, jak to czynili Apostołowie, modląc się: *Panie, przymnóż nam wiary* [3]). Akty wiary wzbudzać często powinniśmy, aby nie zamilkła w sercach naszych: „Dobry Boże, wierzę mocno we wszystko coś objawił, i nam do wierzenia w Kościele Chrystusowym podajesz". Mamy miłować! Miłość Boga i bliźniego, to dwie dźwignie, na których dusza ludzka do nieba się wznosi. Św. Augustyn mówi: „Miłość Boga i miłość bliźniego to dwie drogi, któremi dążymy do Boga".

---

[3]) Łuk. XVII, 5.

Wierzę w Ciebie Boże wielki
W Tobie nadzieję pokładam,
Miłości mej wyraz wszelki
W Twem Boskiem Sercu składam.

Jezu, Ciebie miłuję,
Jezu, dla Ciebie umieram,
Twoim jestem, za życia i po śmierci!...

Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XVIII-tą PO ZIELONYCH ŚŚ.

(Szkic homileteczny).

Uzdrowienie paralityka.

Mat. IX, 1—8.

Treść: Miejsce cudu. Niemoc chorego, ucieczka do Jezusa. Wybieg. Usposobienie i sposób myślenia chorego. Zapłata za zaufanie. Uzdrowienie naprzód duszy, potem ciała. Ciche oskarżenie Pana Jezusa przez faryzeuszy z powodu odpuszczenia grzechów choremu. Jezus ich zawstydza, stawia im pytania, wykazuje moc odpuszczania grzechów.

Wstęp. Ewangelia dziś odczytana mówi nam o uzdrowieniu paralityka. Było to w pierwszym roku działalności Jezusa. Pan Jezus znajdował się nad brzegiem Galilejskiego morza, w krainie Gerazenu, gdy zabieżeli Mu drogę dwaj opętani wołając: *Co nam i Tobie Jezusie Synu Boży? przyszedłeś tu przed czasem męczyć nas? A było niedaleko od nich stado wiela wieprzy, na paszy. A czartowie prosili go:· Jeżeli nas wyrzucasz stąd puść nas w stado wieprzów.* A Jezus rzekł: *Idźcie, a oni wyszedłszy, weszli w wieprze. A oto wszystko stado pędem z przykra wpadło w morze i pozdychało w wodach. Pasterze uciekli i przyszedłszy do miasta, opowiadali wszystko, i o onych, którzy mieli dyabelstwo. A oto wszystko miasto wyszło przeciwko Jezusowi i ujrzawszy Go prosili, aby z ich granic odszedł* [1]) *i wstąpiwszy w łódkę przewiózł się i przyszedł do miasta swego Kafarnaum* [2]). Tu Chrystus Pan dokonywa cudu uzdrowienia paralityka. Ewangelia św. przedstawia nam:

[1]) Mat. VIII, 29—34. [2]) Mar. IX, 1.

1. *Wierzącego paralityka.* 2. *Boskiego lekarza dusz.* 3. *Boskiego lekarza cudownego.*

Wykład. 1. *Wierzący sługa.* Jezus opuszcza Gerazeńczyków i przychodzi do Kafarnaum. Dlaczego zowie je swem miastem? Bo było ono ulubionem miejscem pobytu Pana, drugą Jego ojczyzną. W domu Piotra rozpoczął nauczanie. Czterech ludzi przyniosło na noszach chorego pozbawionego władzy, bo paraliż i reumatyzm odrętwił mu członki. Lecz z powodu licznej rzeszy ludu stojącej przed domem, nie mogli dostąpić do Jezusa. Chory zaś nie przestał jęczeć i błagać pomocy, bo wielką ufność pokładał w Zbawicielu. Cóż czynić? Wtedy dobra myśl przyszła im do głowy. Weszli na płaski dach domu, odkryli część dachu i spuścili chorego z noszami do środka dziedzińca, między zgromadzony lud. Można sobie wyobrazić zdziwienie tłumu.

2. *Boski lekarz dusz.* Zbawiciel uradował się z tak żywej wiary. Gdzie jest ufność tam jest i pomoc w potrzebie. To też wypowiada natychmiast słowa pociechy choremu: *Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje.* Chory chce być uzdrowion na ciele, a Jezus Chrystus uzdrawia jego duszę! Jakże to zrozumieć? Chory niedomagał i na ciele i na duszy. Jezus wiedział o tem, że chory nie tylko pomocy na ciele ale i na duszy pragnie. Chory myślał tak jak faryzeusze, którzy nauczali, że cierpienia są karą Bożą i z grzechów początek biorą: choroba jest po części karą za grzechy, lecz nie zawsze. W tym zaś wypadku było tak rzeczywiście. Chory pomyślał: jeżeli dusza moja będzie zdrową, zdrową będzie i ciało! Inny jeszcze powód skłania Chrystusa Pana do uzdrowienia naprzód duszy chorego. Zło duszy gorsze jest od choroby ciała: gdyż dusza większą przedstawia wartość niż ciało.

Jakimi zamiarami kieruje się Pan Jezus czyniąc ten cud? Chrystus Pan chce okazać ludowi, że jest Mesyaszem i Synem Bożym, przebaczającym grzechy ludziom. Uczeni Pisma odgadli zamiary Chrystusa i w swej zaciętości rzekli sobie w duchu: *Ten bluźni.* Dlaczego ma to być bluźnierstwem? Bo grzechów nikt prócz Boga nie może przebaczać i odpuszczać, kto zaś tę moc sobie przypisuje, ten wkracza w prawa Boże. To byłoby zapraw-

dę bluźnierstwem. Jezus przenika ich myśli i jawnie im powiada: *Przecz myślicie złe w sercach waszych?* A ci zawstydzeni, nic nie odrzekli. Trzebaby sądzić, że się nawrócą i uwierzą, ale oni jeszcze trwają w uporze i dlatego zapytuje ich Pan Jezus ponownie: *Cóż łacniej jest rzec: Odpuszczają się grzechy twoje? czyli rzec: Wstań a chodź?* Cóż jest łatwiej? Dla bezwładnego człowieka obie rzeczy są niemożliwe. Faryzeusze sądzili, że dla człowieka trudniej jest uzdrowić słowem chorego, bo mówili sobie: łatwo jest powiedzieć odpuszczają się grzechy twoje, lecz nie wiemy czy tak jest istotnie, bo nie możemy zajrzeć w wnętrze człowieka. Lecz Chrystus czynem wskazuje, że ma moc odpuszczania grzechów.

3. *Lekarz cudowny.* Zbawiciel nie wiele słów potrzebuje aby uleczyć mówi tylko: *Wstań, wezmij łoże twe a idź do domu twego.* A otóż krew zaczyna krążyć w człowieku, staje się jakoby nowonarodzonym. Jakież ten cud czyni wrażenie na chorym? Zaledwie może objąć szczęście, które go spotkało... wszyscy podziwiają wszechmoc Bożą i wielbią Jezusa. Jedni w uniesieniu wołają: *Iżeśmy nigdy tak nie widali* [3]). Inni mówią: *żeśmy dziś dziwy widzieli* [4]). A cóż mówią faryzeusze? O tem nic Pismo św. nie wspomina: ale wiemy, że pozostali nadal zaślepieni w swej niewierze. Od tej chwili stale zarzucają Zbawicielowi: Jesteś bluźniercą! Jest to tajemnicą złości.

Zastosowanie. Nauka. a) Trojaki mamy dziś dowód Boskości Pana Jezusa: Jezus *grzechy przebacza*, *Jezus przenika tajniki myśli*, *Jezus uzdrawia chorego — jest więc wszechmocnym, wszechwiedzącym i miłosiernym?* b) Faryzeusze mówili „ten bluźni“. Co rozumiemy pod słowem „bluźnić Bogu“? c) Chrystus Pan podnosi zarzut przeciw swym wrogom: *dlaczego przecz myślicie złe w sercach waszych?* Czy wolno bez powodu posądzać lub myśleć źle o bliźnim. Jakiż grzech popełniamy wydając fałszywy sąd o drugich? d) Siła cudów Chrystusowych i moc rozwiązania grzechów po dziś dzień przechowuje się w Kościele Chrystusowym. O jakich cudach wiecie? Komu udzielił Chrystus Pan władzy rozwiązywania grzechów?...

---

[3]) Mar. II, 12. [4]) Łuk. V, 26.

Myśl Ewangelii św. w duchu roku kościelnego. Widzimy Chrystusa Pana jako lekarza duszy i lekarza ciała. Uzdrowienie duszy ważniejszem jest od uzdrowienia ciała. Chrystus Pan wyraźnie nam to objawił i zalecił. Przewodnią więc myślą w Chrystusowych słowach jest—*odpuszczanie grzechów. I ukazuje Kościół św. tę władzę rozwiązywania i odpuszczania grzechów w królestwie Chrystusowem.*

Zakończenie. Paralityk ubogim był na ciele i duszy. Ale szczęście uczuł w sercu, gdy Chrystus wyrzekł nad nim pamiętne słowa: *Ufaj synu odpuszczają się grzechy twoje!* Nie jeden grzesznik nie ma spokojnej godziny, sumienie go dręczy a ból szarpie chorą duszę. Wtedy idzie do spowiedzi. Jakąż błogą wyda mu się chwila, gdy kapłan wymawia: *Odpuszczają ci się grzechy idź w spokoju.* Nie możemy być nigdy dosyć wdzięczni Zbawicielowi za ustanowienie Sakramentu Pokuty! Czy przyjmujecie go zawsze godnie? Kiedy wpadniecie nieszczęściem w grzech śmiertelny, nie zwlekajcie, nie chodźcie z obciążonem sumieniem, lecz spowiadajcie się jak najrychlej i najszczerzej—a otrzymacie spokój serca—zdrowie duszy!...

KAZANIE
o wzywaniu Świętych Pańskich.

Wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego. Jak. V. 16.

Pociecha to jest wielka, że możemy naszą cześć, nasze prośby przedstawiać Panu Jezusowi. Bo któżby nie ufał Zbawcy świata, który *może i pragnie* nam dopomódz, bo dana Mu jest wszelka władza nad niebem i ziemią. Jezus to uosobienie dobroci i miłosierdzia, któżby chętnie do Niego nie biegł o pomoc, nie błagał w dniach udręczenia i trwogi?...

Lecz my katolicy, nie tylko wzywamy Imię Jezusa, ale i Świętych Pańskich błagamy o pomoc. Do pobożnych Patry-

archów i Proroków, do Apostołów i Męczenników, błogosławionych zakonników i dziewic—ślemy nasze modły.

Czy wolno wzywać Świętych Pańskich? Czy ze wzywania Świętych korzyść odniesiemy dla siebie?

Wiecie, drodzy bracia, że nie wszyscy, którzy się mienią Chrześcijanami, tę samą wam dadzą odpowiedź. Tak zwani „ewangelicy“ czyli protestanci, zaprzeczają czci Świętym Pańskim, nie modlą się do nich, nie wzywają ich przyczyny; zato katolicy składają hołd Świętym i męczennikom, proszą ich o wstawienie i opiekę, czczą ich obrazy i ołtarze. ***Dobrze i pożytecznie jest wzywać i o wstawienie prosić Świętych Pańskich, gdyż oni mogą nam pomódz i chcą nam dopomódz.***

Zdrowaś Marya.

I.

Pomoc otrzymywać można tylko od tego, który ma ***możność*** jej udzielania, aby uczynić zadość naszym potrzebom.

Biedak udaje się w potrzebie do bogatego i oczekuje od niego pomocy, bo wie, że środki posiada, aby zapobiedz jego nędzy. Poddany prosi o pomoc swego księcia lub cesarza, gdzie może znaleźć sprawiedliwość i prawo.

Musisz więc mieć zaufanie i wiarę do osoby, do której się udajesz, że ona może i chce cię wesprzeć radą lub datkiem. Gdyby więc Święci Pańscy nie posiadali tej mocy i władzy, nie byłoby powodu się do nich udawać. Nauka Kościoła i doświadczenie uczy nas, że ufać możemy w przyczynę tych sług Bożych.

a) Nie są oni w możności z ***własnej*** mocy i ***władzy*** zaspokajać nasze potrzeby, udzielać nam zdrowia, szczęścia, dobrych urodzai, oddalać pożogę, głód, mór i wojny; gdyż to jest władzą Boga, do którego panowanie i rządy ziemi i nieba należą. Pomoc ich zasadza się na wstawieniu się za nami, przedstawieniu Bogu naszych potrzeb i wyjednaniu nam łaski Bożej.

Święte ich życie i czyny bohaterskie wielkie mają u Boga zasługi, i stąd modlitwa ich stokroć przyjemniejsza jest Bogu, niżeli nasza: bo my ani w połowie miłować tak Boga nie umiemy, a przytem będąc pełni grzechu, nie często możemy spodziewać się wysłuchania.

Święci Pańscy, to *przyjaciele* Boga, ulubieńcy Jezusa, którzy życiem czystem, pokutą i śmiercią męczeńską najwyższą wyjednali sobie łaskę u Boga; oni wśród ziemskiej pielgrzymki to tylko czynili, co Bogu było miłem, czyż więc nie słuszniej wysłuchuje ich Pan, aniżeli opornych grzesznych synów ziemi? Jeżeli będąc ojcem posiadasz dwoje dziatek, jedno posłuszne, chętne, uległe, miłujące cię, a drugie marnotrawne, złe, oporne, czyż nie ukochasz więcej dobrego dziecka od złego, czy nie będziesz skłonniejszym wysłuchać jego prośby? Bez wątpienia nie odmówisz słusznemu żądaniu dobrego dziecka; a tak samo czyni Bóg z Świętymi. Oni zanosząc prośby do Boga za nas, znajdują łatwo posłuchanie u swego Pana.

To samo potwierdza Pismo św. Apostoł Jakób tak pisze: *wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego* [1]). Aby poprzeć swoje twierdzenie i dać przykład, powołuje się na proroka Eljasza, który niebo miał w swej mocy i modlitwą swą sprawił, że niebo się zawarło i otworzyło: *Eljasz był człowiek nam podobny cierpiętliwy, a modlitwą modlił się żeby deszcz nie padał na ziemię i nie padał trzy lata i sześć miesięcy, i za się modlił się, a niebo spuściło deszcz i ziemia dała owoc swój.*

Lecz nie ten jeden tylko przykład w Piśmie św. upewnia nas, że dusze bogobojne są w możności nam łaski wyjednać. Modlitwa Mojżesza obroniła Izraelskie ludy od gniewu Bożego. Modlitwa Samuela dała zwycięstwo izraelczykom nad Filistynami. Prośba Lota ocaliła miasto Segon od pożaru. Modły Joba ułaskawiły jego przyjaciół, którzy mieli być ukarani. Daniela wstawienie wyswobodziło żydów z więzienia i tułaczki. I wiele innych można przytoczyć jawnych dowodów, że Święci Pańscy *chcą i mogą* swą *przyczyną* wiele dobrego dla nas wyprosić, bo miłą Bogu jest ich modlitwa i chętnie ją Bóg wysłuchuje *wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.* Z życia św. Leonarda dowiadujemy się, że królowa Akwitanii będąc w niebezpieczeństwie życia, zawdzięczała swe wyzdrowienie pomocy tego Świętego. Pewien szlachcic francuski pozostając w niewoli tureckiej i na

---

[1]) Jak. V, 16.

śmierć skazany, przez modlitwy św. Leonarda w cudowny sposób ocalonym został [2]).

W objawieniach swoich św. Jan Apostoł widzi: Świętych Pańskich jako ze złotemi czarami i kadzidłem klęczą przed tronem Boga, i objaśnia, że te złote czary i kadzidło to są ich modlitwy, które tak cenne i miłe są Bogu jako złoto i wonne kadzidło. To też nauczyciel Kościoła, św. Hieronim, pisze: Jeżeli Apostołowie i Męczennicy, żyjąc na ziemi, i dla siebie i dla drugich, tyle dobrego uprosić i zdziałać mogli, o ileż teraz więcej uczynić mogą, gdy już posiadają obfitość łaski, niebo i koronę zasługi. Nie wątpcie, więc, drodzy bracia, że Święci Pańscy, przez swe *modlitwy* wiele zdziałać mogą—bo są przyjaciółmi i ulubieńcami Boga.

II.

Władza i moc nie będzie miała znaczenia, jeżeli *woli* niesienia pomocy nie ma ten, kto może nas wyratować. Cóż pomoże głodnemu, że jego zamożny sąsiad posiada pełne śpichlerze zboża, ale mu nie chce udzielić ani jednego ziarnka; cóż pomoże choremu, że lekarz mieszka w pobliżu, gdy tenże nie chce go leczyć? Aby komu pomódz nie tylko trzeba mieć władzę, ale i dobrą *wolę* przyjścia z pomocą. Tę gotowość i dobrą wolę znajdujemy w naszych Świętych Pańskich w niebie.

Jedną z najprzedniejszych cnót Bożych, którą Święci posiadają w całej pełni, to *miłość bliźniego.* Święci Pańscy nie tylko miłowali Boga nadewszystko, ale miłowali też ludzi, wiedzieli, że nie można kochać prawdziwie Boga, nie miłując bliźniego. Oni widzieli w bliźnim wyobrażenie Boga, brata lub siostry, i największą mieli radość, pomódz nieszczęśliwemu radą lub czynem.

Zaledwie usłyszeli o nieszczęściu bliźniego, biegli mu z pomocą. Zaledwie skarga doszła ich ucha, a już znaleźli pociechę dla brata—i uciszyli zbolały głos serca. Jako Zbawiciel spieszy na głos setnika, aby przywrócić mu jedyną córkę do życia i ukoić żal stroskanego ojca; tak i Święci Pańscy biegną do Boga prosząc o pomoc dla nieszczęśliwych braci! Gdyby nie wielka mi-

---

[2]) Obj. V, 8

łość, która gorzała w ich sercu dla braci i sióstr Chrystusowych, nie byliby zostali świętymi! Ileż czasu i zabiegów poświęcili nasi Święci nauczaniu, pocieszaniu, to byli Aniołowie ziemi, którzy stali po stronie uciśnionych. Nie stałoby czasu na wyliczanie ich zasług i błogosławieństw. Świętymi byli, bo ludzkość w Chrystusie umiłowali!

Ta miłość do braci i sióstr Chrystusowych nie wygasła w nich z zejściem z tego świata, bo ta miłość jest własnością duszy nieśmiertelnej, przeszła więc z nimi do nieba i wśród chórów Anielskich chwalących Pana Zastępów zawsze jest gotowa przysłużyć się i dopomódz grzesznikom. Wiara z śmiercią człowieka się kończy, nadzieja znika, a *miłość* trwa nadal udoskonalona, pełna ognia i zapału! Czyż możliwem, żeby dziecię, miłujące swą matkę lecz powołane przed tron Boga, miało zapomnieć swej ubóstwianej matuli i nie prosić za nią miłościwego Boga w niebie? Któż posądzi, aby ojciec poświęcający życie całe dla dobra rodziny, po śmierci, nie miał się modlić za blizkich sercu?

Nie, drodzy bracia! *miłość nie umiera*, ona przechodzi z duszą do swej właściwej ojczyzny—do nieba!

Św. Grzegorz, wielki Ojciec Kościoła, pisze: *Jedną z najprzedniejszych cnót*, według Boskiego wskazania—jest miłość; i trzeba nam wierzyć, że ci, którzy już pomarli, a świętymi są, jeszcze większą miłość dla tych uczuwają, którzy podlegają ziemskim słabościom ludzkim, a stąd otaczają ich szczególniejszą opieką! Kościół święty naucza nas, abyśmy wzywali *pomocy* Świętych Pańskich. Pierwszą naszą modlitwę poświęcamy Bogu, ale nie zapominajmy przytem o pomocy jaką nam ofiarują Święci.

Jako do cesarza idąc, prosimy o poparcie ministrów, tak i tu wzywajmy dwór niebieski o wstawienie się za nami, *bo oni chcą i mogą nam dopomódz.*

Czcijmy gorliwie ŚŚ. Męczenników i Wyznawców Bożych, wołajmy do nich w dusznych i cielesnych potrzebach naszych, wołajmy o łaskę, abyśmy tak żyć zdołali jak oni, abyśmy na łaskę Bożą zasłużyć mogli jako oni! Święci Pańscy troszczyli się bardzo o uciśnionych i więźniów, nie jeden za ich przyczyną odzyskał wolność i złożył kajdany u nóg świętego Patrona. Niewolnikami, więźniami jesteśmy także, bo grzech nas pęta i więzi! Proś-

my Świętych Pańskich, aby nas z tej niewoli oswobodzili, abyśmy za ich przyczyną zerwali z przyzwyczajeniami grzesznemi, aby spadły z nas okowy: skąpstwa, samolubstwa, pychy, nieskromności, zawiści, zazdrości i zemsty, abyśmy wolni wznieść się mogli duchem do nieba. O Święci Pańscy! Spojrzyjcie z wysokiego nieba na nas grzeszników tu zgromadzonych, wyjednajcie nam żywą wiarę, niewzruszoną nadzieję i czystą miłość do Boga i bliźnich. Amen.

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.

II. NAUKA O OFIERZE MSZY ŚWIĘTEJ.

(Ciąg dalszy).

13. Szaty i naczynia liturgiczne do Mszy św.

Kto idzie na posłuchanie do króla ziemskiego, przez uszanowanie dla niego bierze na siebie szaty świąteczne; podobnież czyni kapłan, gdy przy ołtarzu ma stanąć przed najwyższym Królem. Szaty przy ołtarzu są znakiem, że kapłan nie działa wtedy w imieniu własnem, ale jako zastępca Chrystusa Pana. Już w Starem Przymierzu przepisał Pan Bóg dla kapłanów osobne szaty [1]). Szaty kapłana do Mszy św. pochodzą z tradycyi apostolskiej (Sob. Tryd. XXII, can. 5 de sacrif. Missae).

Kapłan bierze do Mszy św. następujące szaty: humerał, albę, pasek, manipularz, stułę i ornat.

Humerał używano na Wschodzie do okrycia szyi, kapłani zaś z początku do okrycia głowy, aby w czasie Mszy św. łatwiej uchronili się od roztargnienia. Niektórzy zakonnicy biorą go dotąd do okrycia głowy przy wyjściu ze Mszą św. Obecnie uży-

[1]) Wyjścia XXVIII.

wają go kapłani do pokrycia szyi i ramion. *Alba* jest białą szatą płócienną, długą aż do ziemi. Na Wschodzie w niektórych okolicznościach brano na siebie szatę białą dla porządku, np. zaproszeni na gody weselne otrzymywali taką szatę przy wejściu do sali godowej. O takiej też szacie mówi Pan Jezus w przypowieści o uczcie weselnej [2]). *Pasek* podtrzymuje albę, aby ta nie przeszkadzała kapłanowi w chodzeniu. Ludzie na Wschodzie przy pracy i w podróży długie szaty paskiem podwiązywali. *Wyszedłszy tedy Tobiasz znalazł młodzieńca świetnego, stojącego przepasanym i jakoby gotowym na chodzenie* [3]). I Chrystus Pan mówi: *Niech będą przepasane biodra wasze* [4]). *Manipularz* dawniej płócienny a noszony na lewem ręku służył kapłanowi do ocierania potu. *Stuła* ma kształt szerokiego pasa, zakończonego powszechnie trójkątami czyli patkami; na niej są naszyte 3 krzyżyki. Stuła jest oznaką godności kapłańskiej i dlatego kapłan jej używa przy św. Sakramentach i niemal przy wszystkich obrzędach kościelnych. *Ornat* jest szatą, okrywającą piersi i plecy niemal do kolan z otworem na głowę. Dawniej ornat był szatą długą, ze wszystkich stron zamkniętą a tylko z otworem dla głowy u góry; stąd jego nazwa łacińska *casula*=domek. Poza Mszą św. kapłan używa do obrzędów krótszej alby czyli *komży* i w niektórych razach jeszcze *kapy*. Dyakon i subdyakon używają *dalmatyki i tunicelli*, gdy mają asystować kapłanowi przy uroczystej Mszy św.

Szaty liturgiczne przypominają Mękę Chrystusową i obowiązki kapłańskie.

Humerał znaczy zasłonę na Oblicze Pana Jezusa albo koronę cierniową; *alba*—szatę białą, w jaką Herod kazał przyodziać Zbawiciela; *pasek*,--powrozy i rózgi, któremi biczowano; *manipularz*—powrozy, któremi skrępowano ręce; *stuła*—powrozy na szyi Chrystusa Pana; *ornat*—płaszcz szkarłatny, w który przyodziano Pana Jezusa na pośmiewisko po ubiczowaniu; *dalmatyka, tunicella i kapa* mają to samo znaczenie, co ornat, a komża, co alba.

---

[2]) Mat. XXII, 12. [3]) Tob. V, 5. [4]) Łuk. XII, 35.

Pod względem moralnym *humerał* upomina kapłana do pobożności i skromności, *alba*—do czystości serca, *pasek*—do wstrzemięźliwości, *manipularz*—do pokuty i pracy, *stuła* — do posłuszeństwa, *ornat*—do miłości.

2. Kapłan używa do Mszy św. jeszcze kielicha, pateny, mszału a do niektórych obrzędów — puszki i monstrancyi.

Górna część *kielicha*, w której w czasie Mszy św. znajduje się Przenajśw. Krew Chrystusa, jest zrobiona ze złota albo srebra i wewnątrz jest złocona. W pierwszych wiekach Kościoła używano kielichów kamiennych, szklanych, glinianych itp. *Patena* ma kształt małego talerza i jest również wykonana ze złota lub ze srebra pozłacanego; na patenę kapłan kładzie św. Hostyę. Tylko Biskup ma prawo poświęcania kielicha i pateny. *Mszał* jest księgą liturgiczną, w której się mieszczą części stałe i zmienne Mszy św. na wszystkie dni całego roku. *Puszka*, podobna do kielicha, służy do rozdawania Komunii św. i przechowywania Najśw. Sakramentu w przybytku. *Monstrancyi* używa kapłan do wystawienia Najśw. Sakramentu. Ludzie światowi, patrząc na wspaniałe świątynie, mówią z Judaszem: *Na cóż ta utrata* [5]), gdy Magdalena wylała drogi olejek na nogi Zbawiciela. Otóż, piękność kościołów i bogactwo sprzętów są z jednej strony dowodem naszej wdzięczności dla Pana Boga, bo dajemy rzeczy najdroższe, a z drugiej—wpływają na pomnożenie nabożeństwa i czci Bogu powinnej. Wielkie bogate i w porządku utrzymane kościoły wywierają wpływ nawet na inowierców. Pewien monarcha protestancki, gdy raz się znajdował na uroczystem nabożeństwie w kościele katolickim powiedział: „Zaprawdę, gdy inni obchodzą się z Panem Bogiem jak ze sługą albo sobie równym, katolicy—jak z Bogiem".

---

[5]) Mat. XXVI, 8.

14. Kolor szat liturgicznych.

Z rozkazu Bożego już kapłani żydowscy używali szat różnokolorowych [1]) szczególniej białych, czerwonych i niebieskich. Także i u pogan kapłani ubierali się w śnieżno--białe szaty. Stąd i chrześcijanie, pochodzący częścią z żydów a częścią z pogan, pragnęli zapewne podobnych szat do odprawiania nabożeństwa. Wiedział także Kościół z Objawienia św. Jana (IV), że ci, którzy służą Bogu w niebie, są wspaniale przybrani a tron Boży otoczony jest tęczą siedmiokolorową. Kościół zaś wojujący na ziemi jest we wszystkiem kopią i odbiciem Kościoła tryumfującego. Zachodzi tu jeszcze okoliczność, że ziemia w ciągu roku w biegu swoim koło słońca zmienia ciągle kolory. Kościół, ściśle stosujący się do natury (zważmy główne święta kościelne, przypadające w odpowiednich dla siebie porach roku), w ruchu swoim około Słońca sprawiedliwości używa różnych kolorów. Wreszcie, sami ludzie już oddawna uczucia swoje wyrażają na zewnątrz rozmaitymi kolorami. Tem więc wszystkiem powodowany Kościół Chrystusowy zastosował się do potrzeby i pragnienia natury ludzkiej.

1. Szaty liturgiczne są białe, czerwone, zielone, fioletowe i czarne.

Kolory kościelne spotykamy już przy stworzeniu. Naprzód stworzył Pan Bóg światłość (*kolor biały*) i oddzielił ją od ciemności (kolor czarny). Drugiego dnia stworzył firmament niebieski i odłączył go od wód *błękitnych*; trzeciego dnia stworzył *zielony* świat roślinny, czwartego ogniste światła niebieskie (kolor *czerwony*).—Barwa *biała* jest godłem wiecznego szczęścia, niewinności i czystości; barwa *czerwona* jest kolorem ognia i krwi: a stąd godłem miłości i śmierci męczeńskiej, barwa *zielona* jest kolorem wiosny, więc symbolem nadziei; barwa *fioletowa* czyli niebieska jest kolorem firmamentu niebieskiego i wody, stąd godłem wiary, pokory i pokuty (oczyszczenia); barwa *czarna* jest kolorem nocy, więc godłem śmierci, bo z nią uchodzi światło życia.

---

[1]) Wyjścia XXVIII.

1. Kościół używa koloru *białego* w święta Pańskie, Najśw. Matki, Aniołów i Wyznawców.

Chrystus jest Światłem świata, wolny od skazy wszelkiego grzechu.—Matka Boża zrodziła Światło świata i wolna była od grzechu pierworodnego.—Aniołowie znajdują się w wiecznem Świetle i używają całkowitego szczęścia; najczęściej ukazywali się też w białych szatach. Wyznawcy cieszyli się już wielkiem oświeceniem na ziemi i zostawili ludziom światło dobrych uczynków. W święto Narodzenia św. Jana Chrzciciela, który był Męczennikiem, Kościół używa koloru białego, ponieważ poprzednik Chrystusowy już od urodzenia swego był uświęcony.

2. Kolor *czerwony* używa się na Zielone Świątki i w święta Męczenników.

Duch Boży, rozpala w sercach naszych ogień miłości Boga i bliźniego, zstąpił w Zielone Świątki na Apostołów w postaci języków ognistych. Męczennicy wylali krew za Chrystusa, okazując tym sposobem największą miłość Bożą, bo nikt nie ma większej miłości od tego, który życie swoje oddaje za Pana. W święto Krzyża świętego jest także kolor czerwony, bo Chrystus wylał Krew swoją na drzewie krzyżowem.

3. Koloru *zielonego* używa Kościół w niedziele po Trzech Królach i w niedziele po Zielonych Świątkach (więc przed wielkim postem i adwentem).

W niedziele po Trzech Królach święci Kościół wiosnę, tj. młodość i publiczne wystąpienie Chrystusa, który napełnił świat nadzieją zbawienia; w niedziele po Zielonych Świątkach obchodzi Kościół własną wiosnę, bo wzejście ziarna gorczycznego królestwa Bożego.

4. Koloru *fioletowego* używamy w adwencie, poście wielkim i dni postne.

Adwent jest czasem oczekiwania Zbawiciela przez sprawiedliwych, post jest czasem pokuty i męki Pana Jezusa. Koloru fioletowego używają także kapłani przy spowiedzi, ostatniem namaszczaniu i chrzcie (aż do polania wodą) i na procesyach w dni krzyżowe i św. Marka.

5. Kolor *czarny* przepisuje Kościół na wielki piątek i nabożeństwa za zmarłych.

Na pogrzebach dzieci, zmarłych przed dojściem do użycia rozumu, używa Kościół koloru białego, bo takie dzieci umierają w niewinności i po śmierci idą zaraz do królestwa wiecznego światła.

2. Kolory szat liturgicznych służą do wyrażenia życia Zbawiciela i pobudzają nas do życia świętobliwego.

Kolory okresu świąt Bożego Narodzenia przypominają, że (kol. fioletowy w adwencie) oczekiwano przyjścia Zbawiciela z wiarą i pokutą przez cztery tysiące lat,—że (kol. biały) Odkupiciel się narodził, sprawując radość dla całego rodzaju,—że (kol. zielony w niedziele po Trzech Królach) dziecięctwem swojem i publicznem wystąpieniem napełnił świat nadzieją zbawienia.—Kolory okresu wielkanocnego, mówią: że (k. fioletowy) Zbawiciel wiele cierpiał i (k. czarny) umarł na krzyżu, — że (k. biały w Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Pańskie) wszedł do chwały niebieskiej. Kolory okresu Zielonych Świątek głoszą, że (k. czerwony w Z. Świątki) Zbawiciel zesłał Ducha miłości,—że (k. zielony w niedziele po Świątkach) rozpoczęła się wiosna Królestwa Chrystusowego czyli Kościoła, który znowu był nadzieją całego rodzaju ludzkiego.—Kolory szat kościelnych są żywą nauką moralną. Gdy widzisz kolor biały, upomina cię Kościół, abyś dążył do świętości, widzisz czerwony, nakłania cię do miłości Bożej; widzisz zielony, głosi, abyś szczęścia nie szukał na ziemi, ale nadzieję położył w życiu przyszłem; widzisz fioletowy, czyń godne owoce pokuty; widzisz czarny, wspomnij na własną śmierć i módl się za zmarłych, z którymi za życia byłeś połączony związkami pokrewieństwa, powinowactwa lub przyjaźni.—Zaiste, zdumiewamy się nad tak mądrem zarządzeniem Kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wychowawcza działalność katechety.

Objaśnianie i nauczanie chrześcijańskich prawd wiary, nie jest jedynem zadaniem katechety. Trzeba w równej mierze umieć wprowadzić dzieci na drogę życia chrześcijańskiego, szczególniej w cza-

sach, gdy dom rodzicielski i opiekunowie młodzieży, tak mało poczuwają się do obowiązku umoralnienia dziatwy. Podwaliną chrześcijańskiego życia jest wiara i poznanie gruntowne prawd chrześcijańskiej religii. Fides est humanae salutis initium, fundamentum et radix omnis iustificationis, sine qua impossibile est placere Deo et ad filiorum ejus consortium pervenire [1]). Tylko w świetle wiary krzewić się może chrześcijańskie życie.

Odwieczne prawdy wiary roztaczają promienie ożywcze nad obowiązkami, niebezpieczeństwem i pięknością chrześcijańskiego życia. To jest ich przeznaczenie dane przez Boga ludzkości; nie mogą więc spoczywać bezczynnie, lecz przez rozum trafiać mają do serca, woli i uczuć człowieka. Więc Παιδαγωγὸς εἰς Χριστὸν być musi katecheta dzieciom i to wszechstronnie *donec Christus formetur in* illis. [2]) według pragnień Chrystusa, według Jego woli, mowy i czynów.

Wtedy dopiero dzieci uczują siłę, moc i pociechę prawd Bożych na drodze życia; a to znów da im przekonanie o prawdach wiary—co w obecnych czasach zwątpienia znaczną będzie wygraną.

Nie samo uczucie jest podstawą naszej wiary, jest ono za słabe, chwiejne i nie dosyć pewne. Jeżeli zaś służyć ma, aby utwierdzić naszą miłość do wiary, wtedy nader zbawienny wpływ wywiera na umysł dziecka.

Bez wątpienia, jeżeli w późniejszem życiu, burze miotać będą sercami dziatek i zachwieje się ich przywiązanie do religii, wtedy nie uratują ich rozumowo pojęte zasady chrześcijańskie, lecz zaszczepione w sercu, i w praktyce używane *poznanie i umiłowanie* religijnych ćwiczeń. Praktyki, ćwiczenia duchowne, kształcą serce katolika. Dlatego wtedy tylko spełnia katecheta należycie swe obowiązki, jeżeli nauczy dziatwę żyć po katolicku i wypełniać praktyki religijne.

Aby udoskonalić się w życiu wiary, trzy są warunki potrzebne.

Nasamprzód należy usunąć i zwalczyć niebezpieczeństwo *grzechu* wraz z jego źródłami, pokusą pożądliwości i zgorszenia. Sposobność do tego nadarza się, oprócz drugiego punktu, przy nauce o grzechu pierworodnym, o rzeczach ostatecznych i Sakramencie pokuty.

O grzechu, w teologicznem pojęciu, nie chce nikt w obecnych czasach wiedzieć. Uważają go za rzecz nieznaczną, niewinną, albo za łatwy do uniewinnienia wynik wrodzonej ułomności ludzkiej.

---

[1]) Trid. sess 6. cap. 8. [2]) Gal. IV. 20.

Naturalnie, że przy podobnem pojmowaniu, nie może być mowy o unikaniu i oddalaniu grzechu, ani o pokucie, która jest konieczną, jeżeli mamy uzyskać przebaczenie.

Dlatego należy dzieciom wykazać istotę grzechu, jako niczem nie dające się usprawiedliwić, dobrowolne wykroczenie i bunt przeciw Bogu; jako karygodne znieważenie i obrazę nieskończonego miłosierdzia Bożego. Szczególnie czynić to należy przy przygotowaniu do Spowiedzi świętej.

Jako domowe wychowanie dziecka zastosowane być winno według usposobienia i charakteru każdego dziecka, tak i troską katechety być musi, bacznie śledzić ułomności i wady poszczególne dziecka i zwalczać je. Jeżeli kiedy, to obecne czasy wymagają bacznego oka na szerzącą się grzeszną przewrotność i bezład społeczny.

Poczucie udawania przyzwoitości wrodzone jest dziecku i zakorzenia się głęboko jak w domu tak i szkole. Dziecko w walce między Bożemi przykazaniami a pokusami, choć tym ostatnim ulega, chce zachować pewne *decorum* i starannie ukrywa swe błędy. Każdy bowiem grzech obyczajowy, jest sprosnością dla niezupełnie jeszcze pozbawionego poczucia wstydu dziecka, jakiemś złem, którego się wstydzić musi przed ludźmi. Tem więcej trzeba być na straży, aby zauważyć najsłabsze nawet oznaki zepsucia u dziecka.

Trudnem mówić o wszystkich środkach używanych przeciw rozmaitym grzechom. O jednym tylko pomówimy.

Skutek panującego dziś systemu wychowawczego, owej *zniewieściałości* ujawnia się w braku odporności, *bojaźń przed przezwyciężaniem siebie.* Bez przezwyciężania swej natury, nikt, nawet dziecko nie będzie panem swych namiętności. „Pytano przezornej matki jakiego sposobu używała, aby wychować tak dobre dziatki, a ona odrzekła: Uczyłam dziatki przezwyciężać siebie samych, bo poznać dobre i umiłować je, nie jest trudnem“.

Dobrze zastosowane do wieku dziecka środki, przezwyciężą w dziecku wrodzoną, lub nabytą bojaźń przezwyciężania siebie. Wielką pomoc znajdujemy już w umiarkowanej *dyscyplinie szkolnej i przestrzeganiu zewnętrznego porządku.* Na polu religijnem zaś, sumienne odmawianie pacierzy porannych wraz z obowiązkiem słuchania Mszy św. w niedziele i święta. I ciągłe ćwiczenie się w przezwyciężaniu swych pragnień. Z tego względu trzeba zwracać uwagę, jak się dzieci modlą i praktyki religijne wykonują.

Nauczając o zwalczaniu i rozpoznaniu głównego błędu co stanowi istotną część przy przygotowaniu do pierwszej Komunii św.,

jako i w nauce o zadosyćuczynieniu przez dobrowolną pokutę, nadarza się dobra sposobność wykazania większym dzieciom potrzeby przezwyciężania siebie, i w umiejętny sposób do tych ćwiczeń ich nakłonienia i zachęcenia.

Przy nauce starszych dziatek, trzeba także ex professo pouczać o przezwyciężaniu się, rozwijaniu czystości i cnot chrześcijańskich, oraz wskazać smutne skutki zaniedbania tych praktyk. Wskazanie na pokutnicze życie Zbawiciela i Świętych PP. przyczyni się do zaszczepienia w sercach dziatek niemiłej im nauki o przezwyciężaniu siebie i znoszeniu krzyży.

Co do *zewnętrznych niebezpieczeństw* życiu dziecka katolickiego grożących, uwzględnić przedewszystkiem należy te, które dziecku w domowych lub miejscowych stosunkach najwięcej zagrażają, a przez obecnego ducha niewiary spotęgowane zostały. Tutaj przedstawia się katechecie obszerne pole działania, do pouczania, wskazania właściwej drogi i czuwania nad duszą dziecka. Aby zapobiedz zepsuciu na przyszłość wykazać musi katecheta dzieciom *niebezpieczeństwa* obecnego świata, które czyhają na dziatwę w szranki życia wstępującą. Nie mamy czasu na szczegółowy ich rozbiór. Życie w fabrykach, gospody, domy zabaw, złe gazety i książki, obrazy i widowiska, związki tajemne, niesumienna chęć zbogacenia się i wyzysk, żądza używania, niezadowolenie, zmysłowość, czepiają się szybko naszej dziatwy. Nieoględne traktowanie tego przedmiotu, może jednak pozbawić dziatwę niewinności i wzbudzić pokusy, trzeba tę pracę przeprowadzić w ostatnich latach szkolnych z całą pasterską mądrością. Bo jest pewnem: Eo minus pertubant venientia, quo fuerint praescita, minus enim jacula feriunt, quae praevidentur [3]). Gdy pole z chwastu oczyszczone i przygotowane, następuje *drugie zadanie*, zasianie dobrego ziarna i czujności. A jako ogrodnik nie uważa za ukończone swe zadanie, gdy wypleni chwast z zagonów, ale czuwa, by nie powołana ręka nie wyrwała dobrych flancy,—tak i katecheta nie może zaszczepionego ziarna cnót chrześcijańskich w sercach dziatek mu powierzonych z oka spuszczać, lub zadowalać się słowami: „trzeba się czuć szczęśliwym, że się zło i występek ze szkoły wydaliło, albo że jeszcze tak źle nie jest".

Apostołowie w swej wędrówce, nie mniejsze mieli zadanie karczowania chwastów, jak my na naszych polach. Lecz czyż oni zadowalali się wyrwaniem chwastu a nie zasadzali nowych roślin?

---

[3]) Comm. plur. Mm. 1—7.

Oba sposoby zaznacza apostoł: *Apparuit enim gratia Dei Salvatoris erudiens nos, ut abnegantes impietatem et saecularia desideria sobrie et iuste et pie vivamus in hoc saeculo* [1]).

Może jest w tem powód, że katechizm w drugiej połowie, po przykazaniach, naprzód naucza o grzechu, a w końcu mówi dopiero o cnocie i doskonałości; siedm grzechów głównych poszczególnie rozbiera, a naukę o cnotach w kilku tylko pytaniach mieści. Lecz czy nie byłoby słuszniej, aby naukę o cnotach i doskonałości bezpośrednio po objaśnieniu przykazań umieścić, i naprzód *honestum* a potem jako przeciwieństwo, jako negacyą — *inhonestum* omówić? Czyż w ten sposób grzech w całej jego złości, nieprawości, brzydocie i obrzydzeniu nie wyda się wstrętniejszy?

System katechizowania nie może pobudzać kapłana, aby pozytywną obowiązkową naukę, oraz naukę o cnocie, tylko *quasi per transennam* wykładał, uznając ją za mniej ważny lub nie potrzebny rozdział.

Gdzie chwast rośnie, tam pszenica nie rodzi, trudnem więc i niezwykłem byłoby, aby dzieci istotę, piękność i czynniki pobudzające do chrześcijańskiego życia z przeciwnych motywów poznać miały.

Praczka, kominiarz są bardzo pożyteczni, lecz dekorator i sztukmistrz piękniejsze mają zadanie do spełnienia. Tak samo apostołujący katecheta stawiać musi wyższe cele i ideały, aniżeli zwykłe oczyszczanie serca i duszy dziecka z brudu grzechu oraz złych nałogów. Nie może się zadowalać, *donec Christus formetur in illis*, aby dziecię było tylko obrazem Bożym, ale dbać musi o doskonałość i uświęcenie jego duszy. Chrystus Pan nie tylko był wolnym od grzechu, ale życie jego na ziemi uosobieniem było cnót i doskonałości, było odbiciem piękności Ojca niebieskiego. Wobec tej walki obyczajowego rozkładu, czyż dla serca katechety, nie będzie wdzięczną pracą zaznajamiać te młode latorośle z istotą, działaniem cudownem, pięknem, wykonywania chrześcijańskich cnót? Dla *wszystkich* ma być kapłan *wszystkiem* a szczególniej dla młodzieży! Jakież życie byłoby tego, którego Bóg do wyższych celów powołał, gdyby nie rozwijał w sobie tej świętości udzielonej mu przez Boga—i nie krzewił jej wśród młodszej braci, tam, gdzie niema nikogo innego, co by ich mógł oświecić i pouczyć! Zazwyczaj działa *causa prima* przez lub w połączeniu z *causa secunda*, a tymi są na wspomnia-

[1]) Tit. II, 11—12.

nym terenie kapłani. I rzeczywiście. Ich działalność wytworzyła, nawet w najgorszych okresach zastęp Świętych Pańskich. Dlaczegóżby dziś miało być inaczej chociaż poziom jest tak nizki?

Strzeżmy *dziatwę od grzechu!* Im więcej pracy naszej ich dobru poświęcimy, tem doskonalszych z nich uczynimy katolików. Niektórym dzieciom z trudnością przychodzi przyswoić sobie rozumem tajemnice wiary, ale niemniejszą pociechą będzie dla gorliwego i dobrego katechety przywieść tych ubogich na duchu, do najpiękniejszych wyników w zdobyciu cnoty, tak że zawołać mogą słowami Chrystusa: *Confiteor tibi Pater*, *Domine coeli et terrae*, *quia*, *abscondisti haec a sapientibus et prudentibus*, *et revelasti ea parvulis* [5]).

Kościół katolicki odczuwa potrzebę i brak zarazem dobrych kapłanów i zakonników. Zadaniem katechety i rodziny, jest wpływać na oddawanie się kapłańskiemu stanowi młodego pokolenia. Potrzeba oprócz chrześcijańskiej nauki zaszczepić i ugruntować w dziatwie życie chrześcijańskie, wierne wypełnianie przepisów i przykazań kościelnych, zdobywanie cnót, cześć i szacunek dla doskonałości chrześcijańskiej, połączone z pragnieniem połączenia się z Zbawicielem na wieki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[5]) Mat. XI, 25.

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA."

Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA I.

Ubóstwo w stosunku do doskonałości kapłańskiej.

(Ciąg dalszy).

§ 8. Dlaczego najpierw mówić będziemy o ubóstwie kapłańskiem.?

„*Quis enim ex vobis, volens turrim aedificare, non prius sedens computat sumptus, qui necessarii sunt, si habeat ad perficiendum?... Si ergo omnis ex vobis, qui non renuntiat omnibus, quae possidet, non potest meus esse discipulus*".

Luc. XIV, 28—33.

Błogosławiona po wszystkie czasy niech będzie ta chwila, w której Pan, dając odpowiedź Apostołom pytającym: *Quis putas maior est in regno coelorum?* [1]) wyłożył im zarazem, jak to wykazaliśmy w rozdziałach poprzedzających, przedniejsze cnoty i powinności życia kapłańskiego: pokorę, czystość i ubóstwo.

I taką jest właśnie doskonałość kapłańska, jaką każdy kapłan wyróżniać się powinien z pośrodka innych wiernych. Wyższy i doskonalszy pod względem każdej cnoty—szczególniejszym jaśnieje on blaskiem przez pokorę, czystość i ubóstwo. Te trzy cnoty, a właściwie niezwykle wysoki ich stopień i doskonałe zespolenie z nie-

---

[1]) Ibid. loco cit.

mi całego życia, wynoszą go ponad zwykłą doskonałość wiernych i dają mu szczególniejsze prawo zwać się przyjacielem i synem Boga: *Dii estis et filii Excelsi omnes* [2]). Pokorę doprowadza on w swem życiu nie tylko do wyrzeczenia się wszelkiej ziemskiej chwały, sławy tego świata, jego honorów i zaszczytów, ale nawet do zupełnego wyrzeczenia się własnej woli w bezwarunkowem i doskonałem posłuszeństwie swej władzy; czystość jego to już nie tylko wyrzeczenie się wszelkiej doczesnej rozkoszy zmysłów, ale nawet wszelkich zkądinąd godziwych związków krwi i ciała, aż do stopnia celibatu i niepokalanego dziewictwa; wreszcie ubóstwo jego—to nie tylko zwykła wszystkim wiernym wolność od zbytecznego przywiązywania się do rzeczy ziemskich, ale całkowita i zupełna pogarda wszelkiej doczesności, nie pozostawiająca sobie w tych rzeczach nic nad to, co koniecznie potrzebnem jest do utrzymania ziemskiego żywota, resztę zaś rozdająca hojną ręką wszystkim potrzebującym, ubogim i cierpiącym: *Vade, vende, quae habes, et da pauperibus* [3]).

Pokora, czystość i ubóstwo.

Mając na względzie porządek, w jakim Chrystus Pan rozwijał przed uczniami swoimi urok tych cnót kapłańskich a mianowicie, że wykazał im najpierw potrzebę pokory, potem czystości, a w końcu ubóstwa—i nam wypadałoby w tymże samym porządku wykazywać i uzasadniać obowiązki, wypływające z podjęcia się wraz z kapłaństwem praktyki tych trzech cnót,—i nam potrzebaby było najpierw wykazać, czem jest pokora w życiu kapłana, następnie przejść do obowiązków czystości, i wreszcie do powinności wynikających z ducha ubóstwa kapłańskiego. Od tego jednakże porządku ośmielamy się odstąpić i odkładając wyłożenie obowiązków pokory i czystości, da Bóg—na przyszłość, tym razem przystępujemy jedynie do wykazania zakresu, jakim nas obowiązuje trzecia pryncypalna cnota kapłańska, a mianowicie—ubóstwo. Racye, które nas zdają się do tego upoważniać są następujące:

Uprzednio już wspominaliśmy [4]), że żadna z wyżej wspomnianych trzech głównych cnót kapłańskich nie jest tak bardzo

---

[2]) Ps. LXXX. 6. [3]) Loco cit. [4]) Vide supra, § 2.

zapomnianą i lekceważoną, jak ubóstwo, które w oczach ogółu kapłańskiego straciło nawet całkiem charakter obowiązku.—Czy to ja mnich, abym się miał krępować ubóstwem? Czy to ja ślubowałem, że żyć będę w ubóstwie? — powtarzają z głębokiem przekonaniem nasi kapłani, ilekroć jest mowa o tej świętej cnocie...

Powtóre, tamże—wyżej wykazaliśmy, że w praktyce cnót zaczynać należy od rzeczy łatwiejszych, postępując stopniowo do coraz trudniejszych, gdyż według zapewnienia Pańskiego: *qui fidelis est in minimo et in maiori fidelis est...* [5]). A cóż jest w dążeniu do doskonałości kapłańkiej łatwiejszem: czy wyrzeczenie się „swego“, czy zaparcie się „samego siebie?“—Stwierdziliśmy już przedtem, że wyrzeczenie się zewnętrzne, czyli wyrzeczenie się posiadania dóbr doczesnych, jest daleko łatwiejszem, aniżeli wyrzeczenie się wewnętrzne, to jest zaparcie się własnej woli i wszelkiej żądzy cielesnej: łatwiejszem jest--że powtórzymy tu znowu wyrażenie św. Grzegorza Papieża, *ut abnegemus nostra*, aniżeli *ut abnegemus nos...* Wspomniawszy bowiem o tem, że Pan Jezus wymaga po nas tego dwojakiego zaparcia się, ten Ojciec Kościoła tak dalej rzecz objaśnia: *Et fortasse laboriosum non est homini relinquere sua, sed valde laboriosum est relinquere semetipsum. Minus quippe est abnegare, quod habet; valde autem multum est abnegare, quod est* [6]).—Otóż, zaczynając od ćwiczenia się w ubóstwie, zaczynamy od rzeczy mniejszej i łatwiejszej, aby następnie podołać pracy cięższej, z jaką się spotkamy, gdy zaczniemy się ćwiczyć w pokorze i czystości.

Po trzecie, każda praca ma zwykle właściwy sobie porządek, który wskazuje sama natura pracy; zachowanie zaś tego porządku, czyli systematyczność pracy, obwarunkowuje jej powodzenie. Już zaś porządek w pracy nad doskonałością kapłańską wskazany jest, jak wiemy [7]) przez samego Zbawiciela w tych słowach: *Si quis vult post me venire, abneget semetipsum, et tollat crucem suam et sequatur me* [8]). Przed niesieniem krzyża i naśladowaniem siebie zaleca wpierw Pan nasz zaparcie się—oczywiście zaró-

---

[5]) Luc. XVI, 10.
[6]) Hom. 32. in Evang.
[7]) Vide supra, § 1.
[8]) Matth. XVI, 24.

wno zewnętrzne jak i wewnętrzne; a tylko co powiedzieliśmy, że zaparcie się zewnętrzne czyli ubóstwo, jako łatwiejsze, powinno uprzedzić zaparcie się wewnętrzne, czyli pokorę z posłuszeństwem i czystość. Pracę przeto nad nabyciem *doskonałości* kapłańskiej od ubóstwa zaczynać powinniśmy: tego wymaga systematyczność tej pracy. I tem właśnie tłumaczy się często w tej pracy niepowodzenie nasze: właściwie brakowi systematyczności przypisywać je powinniśmy. Dzieje się tym razem z nami to samo, co z uczącemi się dziećmi, które nie poznawszy liter, i nie umiejąc składać sylab, odrazu czytać pragną. Otóż ubóstwo jest w nauce doskonałości kapłańskiej abecadłem, a więc niezbędnem przygotowaniem do dalszych nad nią studyów.

Ten przygotowawczy charakter ubóstwa jest *czwartą* przyczyną, dla której pracę nad doskonałością kapłańską i traktowanie o trzech najprzedniejszych cnotach kapłańskich od ubóstwa powinniśmy zacząć. Wynika on z pewnego, że tak powiem, powinowactwa ubóstwa z dwiema innemi cnotami kapłańskiego żywota—z pokornem posłuszeństwem i czystością. Same bowiem te dwie cnoty są pod pewnym względem także ubóstwem; pierwsza jest ubóstwem, czyli wyzbyciem się miłości własnej woli, druga wyzbyciem się rozkoszy ciała i zadowolenia zmysłów. Stąd ubóstwo jest poniekąd tłem tych dwóch i ich zapoczątkowaniem, zaprawiwszy bowiem człowieka do wyrzeczenia się ziemskich bogactw, przysposabia go tem samem do wyrzeczenia się przepychu własnej miłości i woli własnej, i do pozbycia się zbytku i rozrzutności zmysłów, czyli rozkoszy ciała. Tym sposobem ubóstwo przygotowuje nas do pokory i czystości i ułatwia nam nabycie tych cnót.

Powyższe uwagi—o stopniowaniu i systematyczności w nabywaniu cnót kapłańskich, a także o przygotowywaniu się do dalszej nad ich udoskonaleniem pracy—znajdują—zwłaszcza względnie do ubóstwa—potwierdzenie swoje w owych prześlicznych naukach Pana Jezusa, które ś. Łukasz podaje w XIV rozdziale swej Ewangelii. Poucza w nich Zbawiciel, że do doskonałego służenia Jemu prowadzi wyrzeczenie się rzeczy ziemskich, i że nie może być prawdziwym Jego uczniem i naśladowcą ten, kto wpierw nie zerwie z doczesnością. Aby zaś to wyraźnie wyka-

zać, używa Pan paru porównań, czyniąc każdego pracownika na niwie doskonałości kapłańskiej podobnym bądź do człowieka mającego budować wieżę, bądź do króla zamierzającego prowadzić wojnę z innym królem.

Do wszystkiego—tak poniekąd mówi Pan w tych przypowieściach—potrzeba się przygotować, przed każdą ważniejszą sprawą potrzeba siebie wypróbować, wszystko z góry obmyślеć i obliczyć należy... Jako tedy człowiek, mający budować wieżę, oblicza wpierw czy będzie miał potrzebne do tego środki, aby, w razie wyczerpania się funduszów i przerwania robót, nie naraził się na śmiech i szyderstwo ludzkie; albo jako król, mający prowadzić wojnę z innym królem, oblicza zawczasu siły swego nieprzyjaciela, aby, w razie gdy te okażą się przeważającemi, załatwić z nim sprawę pokojowo i nie narażać się na sromotną porażkę: tak i wy, przed tem nim zaczniecie budować wieżę doskonałości kapłańskiej, przedtem nim udacie się na wyprawę dla zdobycia krainy wyższych cnót i dokonalszego życia, doświadczcie się, azali jesteście do tego zupełnie gotowymi i uzdolnionymi, azali w pracach łatwiejszych i w walkach daleko mniejszych umieliście wytrwać na stanowisku i zostać zwycięzcami samych siebie?... Przed tem, zanim staniecie się moimi uczniami, nie szukającymi chwały ziemskiej, niosącymi krzyż codzienny i idącymi za mną, to jest— pokornymi, czystymi, cierpliwymi i naśladowcami moimi—zbadajcie, azali łatwo wyrzekaliście się dotąd rzeczy ziemskich, azali nie pragnęliście doczesnych zysków, dostatków i wygód, to jest czy umieliście być ubogimi? Bo jeżeli doczesności zaprzeć się nie umieliście, jeżeli ubogimi być nie potrafiliście, jakoż w tem, co jest trudniejsze, siebie pokonać i w cnocie wiernymi być zdołacie? *Sic ergo omnis ex vobis, qui non renuntiat omnibus, quae possidet, non potest meus esse discipulus* [9]).

Piątą przyczyną, dla której traktując o doskonałości kapłańskiej, zaczynamy najpierw od wykazania ważności w życiu kapłańskiem cnoty ubóstwa, jest poniekąd przykład Kościoła, który wybranych do stanu duchownego i kapłaństwa pierwej, jak o tem powiemy niżej, wzywa do ubóstwa: *Dominus pars hae-*

[9]) Luc. XIV, 28—33. de ordin. presb.

reditatis meae et calicis mei; tu es qui restitues haereditatem meam mihi; [10]) następnie dopiero powołuje ich do czystości: *Amplius non licebit a proposito resilire... et castitatem, Deo adiuvante, servare oportebit;* [11]) wreszcie do pokornego posłuszeństwa swej władzy: *Promittis mihi et succesoribus meis reverentiam et obedientiam? Promitto* [12]).

Nakoniec—sam Zbawiciel zdaje się ten porządek wykładu *i praktyki cnót* kapłańskich potwierdzać, gdy młodzieńcowi, szukającemu doskonałości apostolskiej, nakazuje sprzedać wszystko, co miał i rozdać ubogim: *Si vis perfectus esse, vade, vende quae habes, et da pauperibus... et veni sequere me*[13]).

I dla tych właśnie przyczyn, pominąwszy wykład o pokorze i czystości kapłańskiej, a raczej odkładając go, jeżeli Bóg na to pozwoli, na czas późniejszy, obecnie przystępujemy najpierw do wykazania, czem jest ubóstwo kapłańskie i do rozstrzygnięcia wiele pytań, z tą świętą cnotą ściśle związanych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Dubia liturgica circa expositionem et repositionem Ss. Sacramenti.

Quum circa reverentias a sacris ministris faciendas in expositione ac repositione SSmi Eucharistiae Sacramenti dissideant probati S. Liturgiae interpretes, hodiernus Rmus Procurator Generalis Piae Salesianae Societatis sequentia dubia Sacrorum Rituum Congregationi, pro opportuna declaratione, humillime subiecit; nimirum:

I. Cum flectendum est utrumque genu ad Sacramentum adorandum (puta in accessu ad altare ubi expositum est SS. Sacramentum et in recessu ab eodem), flectioni genuum estne addenda profunda inclinatio totius corporis an solius capitis?

II. Cum expositor, aperto ostiolo Tabernaculi, genuflectit priusquam SS. Sacramentum extrahat et cum, reposito Sacramento,

---

[10]) Pontificale, De clerico faciendo.
[11]) Ibid. De ordinat. Subdiac.
[12]) Ibid. De ordin. presb.
[13]) Loco cit.

gunuflectit priusquam ostiolum claudat, debentne ceteri, qui genuflexi adsunt, adorare cum profunda inclinatione corporis, an cum inclinatione solius capitis, an, utpote iam genuflexi, nullam praeterea reverentiam exhibere?

III. An et quam reverentiam exhibere debeat minister genuflexus antequam surgat aliquid facturus? Videlicet: 1) Celebrans antequam surgat recitaturus orationem: *Deus, qui nobis sub Sacramento* etc. debetne omittere quamlibet reverentiam, an inclinare caput, an corporis inclinatione adorare? 2) Idem quaeritur de Celebrante ac ministris surrecturis ad imponendum incensum; 3) De celebrante antequam surgat ad altare ascensurus ut populo benedicat; 4) De expositore antequam surgat ascensurus ad altare ad deponendum e throno SS. Sacramentum; 5) De acolytho antequam surgat iturus ad abacum ad velum accipiendum?

IV. Celebrans postquam, benedictione impertita, ab altari descendit et genua flexit in infimo gradu, debetne omittere quamlibet inclinationem an inclinare caput, an totius corporis inclinatione adorare?

V. More apud Subalpinos recepto, secundo thus imponitur post cantatam orationem: *Deus qui nobis* etc.Iam quaeritur: 1) an mos servari possit? Et quatenus affirmative, quaeritur: 2) an sacerdos, cantata oratione, debeat ante impositionem incensi aliquam praestare reverentiam et qualem?

VI. Utrum sacerdos qui SS. Sacramentum exposuit et ab altari descendit thus impositurus, debeat ante impositionem adorare uno genu flexo, an utroque, an statim absque genuflexione incensum imponere ut quidam eruunt ex Memoriali Rituum Benedicti XIII, c. II. § III, n. 5;

VII. Iuxta Caeremoniale Episcoporum dum Celebrans canit orationem *Deus qui nobis* etc. ministri librum sustinent genuflexi: contra Liturgiae expositores eos surgere iubent vel saltem id eis permittunt. Quaeritur qua norma utendum?

VIII. An Celebranti in impertienda Benedictione cum SS. Sacramento ministrare nequeant, loco diaconi et subdiaconi, duo clerici pluvialibus induti? An diacono et subdiacono, dalmatica et tunicella indutis, adiungi queant duo vel quatuor clerici induti pluviali?

Et Sacra Rituum Congregatio ad relationem subscripti Secretarii, exquisito Commissionis Liturgicae suffragio, omnibusque sedulo perpensis, rescribendum censuit:

Ad I. *Inclinatio mediocris, id est capitis, et modica humerorum inclinatio, quae in casu habetur uti profunda.*

Ad II. *Nulla reverentia facienda est.*

Ad III. *Quoad 1um. Nullam reverentiam debet facere; quoad 2um. Inclinationem mediocrem faciant; quoad 3um., 4um., et 5um. Nulla reverentia facienda est; at si acolythus transeat ante altare, genuflectat in medio.*

Ad IV. *Nulla reverentia facienda est.*

Ad V. *Quoad 1um. Negative. Quoad 2um. Provisum in praecedenti.*

Ad VI. *Ambo genua flectat in infimo gradu, inclinationem mediocrem faciat, assurgat et ponat incensum in thuribulo.*

Ad VII. *Ministri genuflexi maneant, librum sustinendo iuxta Caeremoniale Episcoporum, lib. II. cap. XXXIII. n. 27.*

Ad VIII. *Quoad 1um. Affirmative, si benedictio cum SSmo Sacramento fiat immediate post Vesperas solemnes, id est si Celebrans cum Pluvialistis non recedat ab altari: dummodo alter sacerdos vel diaconus exponat et reponat SSmum Sacramentum, illudque Celebranti tradat et ab eo recipiat. Quoad 2um. Negative.*

Atque ita rescripsit. Die 16. Februarii 1906.

L. † S. A. Card. Tripepi, *Pro-Praefectus.*

† D. Panici, Archiep. Laodicen., *Secretarius.*

Wątpliwości liturgiczne. Msza św. zw. Rorate. Święty Boże. Relikwie ołtarzowe.

Hodiernus Rmus Dnus Episcopus Vilnensis a Sacrorum Rituum Congregatione solutionem sequentium dubiorum humillime petiit; videlicet:

I. Pro dioecesi Vilnensi habetur Decretum, quo permittitur Missa votiva cantata dicta Rorate tempore Adventus. Missa ista, quae celebratur cum magna solemnitate magnoque concursu populi, cantatur, vi antquissimae consuetudinis, cum *Gloria* et *Credo.*—Quaeritur, utrum haec consuetudo possit servari, cum in Decreto supradicto nihil de modo cantandi tales Missas dicatur?

II. In eadem dioecesi solent cantari, post Missam solemnem, invocationes: *Sanctus Deus, Sanctus Fortis, Sanctus Immortalis,* etc. coram Sanctissimo Eucaristiae Sacramento exposito in Pixide.—Quaeritur utrum expositio haec fieri possit per expositionem Pyxidis in superiori parte Tabernaculi, eo fine ut Pyxis possit a frequenti populo bene videri, an Sanctissimum Sacramentum non possit e Tabernaculo tolli?

III. Quaeritur, utrum pro valida consecratione altaris fixi vel portatilis sufficiat, ut in Sepulchro includantur Reliquiae unius Mar-

tyris et Confessorum aut Virginum, vel utrum unius solummodo Martyris; an sit omnino necessarium, ut in Sepulchro deponantur Reliquiae plurimorum Martyrum?

Et Sacra eadem Congregatio, ad relationem subscripti Secretarii, audito etiam voto Commissionis Liturgicae reque accu rate perpensa, rescribendum censuit:

Ad. I. *Iuxta Decreta, Missa* **Rorate** *cantari potest in casu, cum* **Gloria** *et* **Credo** *solummodo in Novendiali ante festum Nativitatis Domini ratione consuetudinis et concursus populi; in praecedentibus vero diebus Adventus cantari debet sine* **Gloria** *(praeterquam in Sabbatis et infra Octavam festi B. Mariae Virginis) et sine* **Credo**.

Ad. II. *Negative ad primam partem; affirmative ad secundam.*

Ad. III. *Affirmative ad primam partem quoad utrumque; negative ad secundam.*

Atque ita rescripsit. Die 16 Februarii 1906.

A. Card. Tripepi, *Pro-Praefectus.*

L. † S. † D. Panici, Archiep. Laodicen., *Secretarius.*

Przepisy liturgiczne dla kleryków, z mniejszemi święceniami, asystujących przy Mszy Świętej.

Quum nonnulla dubia huic Sacrorum Rituum Congregationi proposita fuerint circa servitium Clerici, qui aliquando vel loco Subdiaconi in Missa solemni, vel loco Cappellani in Missa ab Episcopo vel ab alio Praelato lecta: vel etiam in Missa cantata absque Ministris inserviat, eadem Sacra Congregatio, audito voto Commissionis Liturgicae, ut dubia ipsa omnino diluantur, haec statuenda et in posterum observanda decrevit:

1. Clericus ad munus Subdiaconi obeundum in Missa solemni, nunquam deputetur, nisi adsit rationabilis causa et in minoribus ordinibus sit constitutus aut saltem sacra tonsura initiatus.

2. Clericus pro Subdiacono inserviens, alba super amictu, cingulo et tunica absque manipulo sit indutus, atque omnia, quae ad Subdiaconum ex Rubricis spectant, rite expleat hisce tamen exceptis: *a)* aquam ante Offertorium in calicem non infundat, quod in casu Diaconus praestabit; *b)* calicem ipsum infra actionem nunquam tangat, neque pallam ab eodem removeat aut super eum reponat; *c)* post ablutionem, calicem non abstergat (abstergente ipso Celebrante), sed tantummodo illum componat more solito et velo cooperiat cum bursa et ad mensam deferat.

3. Clericus qui loco Cappellani Episcopo vel Praelato in Missa

lecta, aut alio Sacerdoti in Missa solemni sine Ministris inserviat, saltem tonsuratus esse debet, si alius Minister in sacris in promptu non sit.

4. Clericus ipse omnia explere potest quae in Caeremoniali Episcoporum Lib. I, cap. XXIX dicuntur, pro Missa ab Episcopo lecta, iis exceptis quae supra n. 2 prohibentur Clerico munus Subdiaconi obeunti. Insuper: *a*) calicem ante Offertorium non abstergat: *b*) nec vinum nec aquam in eo infundat: *c*) nec patenam cum hostia, nec calicem Celebranti tradat.

5. Calix pro Missa ab Episcopo vel a Praelato lecta, sicuti et pro Missa cantata sine Ministris, velo et bursa coopertus in abaco statuatur, amoto abusu illum non velatum retinendi et ad altare discoopertum deferendi.

6. Calix ipse post Communionem a Celebrante rite abstersus, a Clerico ministrante suis ornamentis instrui poterit, ac velo et bursa coopertus in abacum deferri.

7. Si vero Clericus sacra non sit tonsura initiatus, poterit quidem ab Episcopo aut a Praelato in Missa lecta uti Minister assumi, sed eo in casu, calix velatus ante Missam, ad altare deferatur, et more solito in medio mensae super corporale statuatur; Clericus vero non tonsuratus ita se gerat ut in Missis a simplici Sacerdote celebratis. Poterit autem ad Missale Celebrantem adsistere, folia vertere, palmatoriam sustinere; calix autem, ab ipso Celebrante suo tempore abstersus et velatus, ac in medio mensae collocatus, absoluta Missa in Sacristiam deferatur.

Atque ita censuit et servari mandavit. Die 10 Martii 1906.

Super quibus facta postmodum Sanctissimo Domino Nostro Pio Papae X, per infrascriptum Cardinalem Sacrorum Rituum Congregationi Pro-Praefectum fideli relationi, Sanctitas Sua sententiam eiusdem Sacri Consilii in omnibus ratam habuit et adprobavit, quibusvis privilegiis vel consuetudinibus, quae omnino abrogata esse declaravit, alliisque contrariis quibuscumque non obstantibus. Die 14 Martii 1906.

A. Card. Tripepi, *Pro-Praefectus.*

L. † S. † D. Panici, Archiep. Laodicen., *Secretarius.*

1. **Czy katolik może brać udział przy ślubie, w pogrzebie, w modłach publicznych w kościele protestanckim, synagodze,** gdy wezwany jest do tego jako urzędnik publiczny, lub jako krewny, przyjaciel rodziny?

2. Czy może brać udział w niektórych ceremoniach innej wiary i wyznań n. p. trzymać woal nad głową zaślubionych, rzucać zie-

mię na trumnę zmarłego, towarzyszyć orszakowi pogrzebowemu przez ulice miasta itd.?

Odp. Comunicatio *in divinis* z niekatolikami jest surowo zakazana. Sanctissimus decrevit, mówi Św. Officium w dekrecie z dnia 10 maja 1770 r., catholicis regulariter non licere haereticorum concionibus, baptismis et matrimoniis interesse.

Ważne powody mogą pozwolić na asystowanie bez udziału bezpośredniego i gdy niema obawy o zgorszenie, lub niebezpieczeństwo zwiedzenia.

Relate ad cooperationem ad ritus superstitiosos, mówi instrukcya św. Kongregacyi Propagandy z 2 lipca 1827, haec tenenda est regula:

Si cooperatio fuerit pars ritus superstitiosi, tunc formalis censenda erit et nunquam fieri licite poterit. E contra censenda erit materialis, si pars non fuerit ritus superstitiosi.

Grave aliquod damnum quod oriatur cooperanti, si ab hac materiali cooperatione abstinere voluerit licitam eam faciet.

Nadto Suprema Univ. Inq. in f. V loco IV d. 7 iulii 1864 dała następującą odpowiedź:

„Dummodo catholici comitantes funera haereticorum aut schismaticorum usque ad ianuam coemeterii meram praesentiam materialem exhibeant civilis honoris causa erga defunctos, nec se immisceant ritibus haereticorum, nec luminaria deferant, nec pro defuncti animi suffragia persolvant, tolerari posse“.

Można jeszcze przytoczyć dużo innych podobnych decyzyi. Jeśli gdzie istnieje specyalne prawo, zakazujące tego rodzaju aktu, jak n. p. w Rzymie instrukcye Kardynała Wikarego z d. 12 lipca 1878 i 28 września 1884 albo nowa odpowiedź św. Officium do Biskupów polskich, wydana z powodu zmuszania uczniów do brania udziału w nabożeństwach innowierców, do tego zastosować się trzeba.

Nie można uważać faktu trzymania woalu nad głową zaślubionych jako zwyczajnej kooperacyi materyalnej i upoważniać go; tak samo nie można towarzyszyć pogrzebowi w orszaku masonów, albo asystować spaleniu ciała, albo nieść świecę na pogrzebie niekatolickim. Inna rzecz trzymać sznur przy katafalku, rzucać ziemię na trumnę: gdyż to jest honor, uszanowanie okazane zmarłemu a nie obrzęd święty.

Czy katolikowi dozwolonem jest budować kościoły innowierców i synagogi.

Non esse inquietandos, dummodo non adsit scandalum, nec fiat in contemptum religionis. Curet autem Episcopus, ut artifices per Missionarios et Confessarios opportune instruantur, quando a propria

praestanda opera in haereticorum ecclesiis seu Synagogis aedificandis se abstinere debeant. Tenentur scilicet ab opere se abstinere: 1. Ubi huiusmodi opus communiter habeatur pro signo protestativo falsae religionis. 2. Vel aliquid in ipso contineatur quod per se directe ac unice exprimat reprobationem catholici cultus, et approbationem damnati cultus haereticorum. 3. Aut constet artifices catholicos ad opus adigi vel vocari ab haereticis in contemptum catholicae Religionis. Ceterum quamvis extra hos casus relinquendi sint in bona fide, semper monendi sunt ne haereticorum cultui cooperari intendant.

Zeph. Zitelli p.—(Apparatus iuris Ecclesiastici) 561.

BIBLIOGRAFIA.

Kazania o Przenajświętszej Bogarodzicy Niepokalanej Dziewicy. Ks. *Piotr Skarga T. J.* 1854—1904. Kraków. Nakład wydawnictwa Apost. Modlitwy.

Na pięćdziesiątą rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, *ks. Jarosław Rejowicz* wydał kazania ks. Piotra Skargi o Przenajświętszej Bogarodzicy. Kazań sześć: na Niepokalane Poczęcie N. M. P., Ofiarowanie, Zwiastowanie, Nawiedzenie, Wniebowzięcie, Narodzenie, nadto nauki na też same święta oraz wykład pieśni św. Wojciecha.

Powyższy zbiór kazań poprzedza ocena prac Maryologicznych naszego złotoustego kaznodziei. Skarga w przedstawieniu głównych tajemnic życia Matki Bożej, przedziwnie obejmuje cały żywot Maryi oraz naukę Kościoła o wysokiej godności Niepokalanej Dziewicy. Spotykamy tu wykład dogmatyczny gruntowny i jasny według nauki Kościoła, z Podania i Ojców śś. Nauka moralna wysnuta z życia Maryi znajduje zastosowanie do życia prywatnego i społecznego wszystkich stanów szlachty i możnych, nie szczędzi nawet chłosty wadom narodowym; aby zachęcić do czci i nabożeństwa ku Niepokalanej Dziewicy, szuka najczulszych wyrażeń—jak wdzięcznie np. wyraża swoje pragnienie: „Obym mógł tej Przenajświętszej Matce nową jaką pieśń na Jej pochwałę wymyślić i jakobym ją słodko śpiewał ze wszystkimi aniołami i wybranymi i wszystkim na świecie Kościołem Bożym!“

Wdzięczność należy się ks. Jarosławowi Rejowiczowi za ukaza-

nie tych pereł wymowy kaznodziejskiej, które są zawsze nowe— bo pełne ducha Bożego.

Kazania świąteczne na uroczystości Pańskie.

T. I. *Ks. Józef Stanisław Adamski.* T. J. Poznań, drukarnia św. Wojciecha.

Kazania świąteczne ks. Adamskiego, choć nie wszystkie są oryginalne, mają jednak cechę indywidualności autora, który logicznie i w głęboko obmyślany sposób każdy temat rozwija i uzasadnia, opierając się na nauce Kościoła i Ojcach śś. i tu i owdzie na pisarzach pogańskich. Tego rodzaju prac nader mało posiadamy. Wypowiedzenie kazania w całej rozciągłości jak się ono przedstawia, wobec braku myślącego i inteligentnego słuchacza stanowi nie małą trudność—mimo to kaznodzieja obdarzony pewnym darem, nader korzystnie spożytkować może: sposób dowodzenia i myśli głębokie, jakie się często w kazaniach ks. Adamskiego spotyka. W ten sposób spożytkowane prace usuną pewną trudność i nieprzystępność, która jest cechą właściwą filozoficznego sposobu myślenia Czc. Autora. W każdym razie ks. J. Adamski wzbogacił literaturę naszą kaznodziejską nową i to poważną pracą.

Kazania świąteczne zawierają po 5—9 kazań na każdą tajemnicę Pańską, znajdujemy też kilka kazań ściśle dogmatycznych.

Religion und Kultur.

Zeitgemässe Betrachtungen eines Katholischen Theologen von Paul W a r b e r g. Würzburg. Stahlsche Verlag. 88 str. m. 1. 50.

Dzieło powyższe rozbiera poszczególne bieżące kwestye, odnoszące się do stosunku wiary naszej z postępem i kulturą. Autor przedstawia: cel kultury, różnicę między religią i kulturą, wpływ kultury na religię, postęp badania, ruch, wykształcenie, zamiłowanie do kultury, indywidualizm i charakter, samodzielność i doświadczenie, walki i różne kierunki, wolność, granice wolności, liberalną obecną wolność. W kołach wykształconych, wielkie zainteresowanie budzi powyższe dziełko i z tego względu zasługuje na baczną uwagę, jako „spostrzeżenia z czasów obecnych katolickiego teologa.“



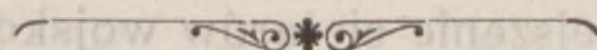
Spis Rzeczy

zawartych

W SZESNASTYM TOMIE „HOMILETYKI" *)

od m. stycznia do m. lipca 1906 roku.

(Przedruk zastrzeżony).



Rozprawy.

*) Wszystkie prace nie oznaczone podpisem w *Spisie rzeczy* są bądź pióra *ks. M. N.* red. *Homiletyki*, bądź przekładami tegoż z języków obcych.

Wyższy katechizm ludowy.

Kazania katechetyczne.

Szkice kazalne o Męce Pańskiej na tle obecnych czasów.

Kazania i szkice homiletyczne na niedziele.

Kazania na uroczystości.

Przemówienia przygodne.

Czytania na maj.

Ascetyka

Wiadomości teologiczno pastoralne.

Bibliografia.

Omyłki w druku.

Wydrukowano	*str.*	*wiersz.*	*powinno być*
Passybilistów.	197	8 od góry	Possybilistów
Passybiliści	„	„	Possybiliści
Lugdmen	199	1 od dołu	Lugdunu
jej	203	9 od góry	tę
różnice	„	19 „	podzielone



Dla zagranicznego abo-
nenta Ciezyny Homi-
letykę po zniżonej cenie
rb. 7.—